Lwów Kraków Warszawa Poznań Chicago.

POLSKIE UNIVERSUM



Andriolli. Wacław i Marja.

Cena egzemplarza 30 hal.

Nr. 1. Lwów, dnia 15. stycznia 1914. Rok III.



wychodzi 15-go każdego miesiąca.
Prenumerata roczna (wraz z przesyłką premji): W Austrji 5 K. — w Rosji 3 ruble — w Niemczech 6 marek — w Ameryce 2 dolary.
Cena pojedyńczego egzemplarza 30 hal.

Od Wydawnictwa.

W słowach krótkich pragniemy porozumieć się z naszymi Szanownymi Czytelnikami. Na miejscu pierwszem niechaj nam będzie wolno podziękować Im szczerze i serdecznie za życzliwe poparcie, przez co otwiera drogę do udoskonaleń pod względem techniczno-wydawniczym.

Czynimy co można, by nasze *„Polskie Universum“* spełniło zadanie swoje, uczynimy na co tylko siły i środki nasze starczą, aby się nie dać wyprzedzić nikomu w prasie obrazkowej polskiej, równając się raczej z lepszemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi.

Bezstronny Czytelnik porównując egzemplarze dawniejsze *„Polskiego Universum“* z obecnym, oceni zmianę, jaką zaprowadziliśmy w piśmie przez nadanie mu ozdobniejszego wyglądu i powiększonych rozmiarów.

Chwilowe zawieszenie naszego czasopisma podczas niedawno przebytej a naprężonej sytuacji politycznej nie wpłynęło obojętnie na Czytelników *„Polskiego Universum“*, czego dowodem spoczywające dziesiątki listów w naszem archiwum redakcyjnem z zachęceniem nas gorącem do wznowienia naszego czasopisma, z czego możemy być dumni.

„Polskie Universum“ zawierać będzie i nadal artykuły z dziedziny wszystkich gałęzi wiedzy jakoto: Teatr, literatura, sztuka, sport, medycyna, wiadomości historji naturalnej, handel i przemysł, kącik dla pań, humor i satyra, grafologja itd. Od numeru przyszłego zaprowadzamy w *„Polskiem Universum“* nową rubrykę p. t. „Turniej młodych“, gdzie każdy prenumerator nadesłać nam może swą pracę z zakresu literatury pisemnej, rysunkowej, malarskiej czyteż fotograficznej, celem zamieszczenia prac tychże w *„Polskiem Universum“*.

„Polskie Universum“ z dniem dzisiejszym ogłasza konkurs **„Małej Rączki“.**

Warunki są następujące: 1) Do powyższego konkursu dopuszczone są prenumeratorki „Polskiego Universum“; 2) Na kartce białego papieru wystarczy zarysować dokładnie konturem wielkość dłoni i kończyn palców, podać wysokość wzrostu, jakoteż pod rysunkiem podpisać imię, nazwisko, adres i przesłać do wydawnictwa „Polskiego Universum“, 4) Ostatni termin nadsyłania ogłoszeń upływa z dniem 15. kwietnia b. r. o godz. 12-tej w południe.

Wydawnictwo przeznacza trzy nagrody za najmniejszą rączkę kobiecą w Polsce.

Nagroda I-sza: pierścień brylantowy; nagroda II-ga: srebrny zegarek; nagroda III-cia: srebrna branzoleta.

„Polskie Universum“ dla prenumeratorów dołącza do każdego numeru bezpłatną premję.

Prądy militarne w Polsce.

Od powstania Kościuszkowskiego po dzień dzisiejszy dąży naród polski do odzyskania niepodległości. Rozprawy orężne są rezultatem procesu, który toczy się bezustannie w głębinach ducha narodowego i podobne są do wybuchów gejzerów islandskich ujawniających się perjodycznie—gdy prężność gazów w podziemiach dojdzie do właściwego stopnia nasilenia.— Jak dotych-



Dr. Kazimierz Wyrzykowski, prezes Skautów.

czas ujarzmiona Polska przegrała wszystkie powstania? Historycy zanalizowali szczegółowo i surowo powody naszych niepowodzeń.— Dziś zdaje nam się, iż wiemy, czego się trzymać, aby dopiąć celu. Wiemy, iż Kościuszko przegrał wojnę — bo szlachta nie poparła go w całej swej masie, mieszczaństwo ówczesne było nieliczne i ubogie, zaś chłopi za mało uobywateleni i oświeceni. W porównaniu z rewolucją ludu francuskiego, który obrócił się w całej Europie—rewolucja Kościuszkowska była marną wojskowo-ludową ruchawką. Epopeja Napoleońska, uwieńczona wywalczeniem przy pomocy wojsk Napoleona, Polsce niepodległego księstwa warszawskiego — wytworzyła armję świetną jakościowo i ilościowo. Wszak sejm 4-o-letni żądał 100 tysięcy regul. armji dla obrony państwa, zaś ks. Poniatowski bezprzykładną ofiarnością z majątku swego i ambicji własnych— postawił 132 tys. regularnego żołnierza na wojnę z Moskwą.— Okazało się, że sama siła zbrojna narodowa, choćby najświetniejsza i poparta najświetniejszą pomocą zewnętrzną—do wywalczenia niepodległości Ojczyźnie nie wystarczy.— Po klęsce Napoleona w Rosji—ks. Poniatowski, mając jeszcze 27 tys. żołnierzy regularnych, nie mógł rozpocząć w Polsce wojny podjazdowej, lecz zmuszony był emigrować pod Lipsk, bo nie było ogółu poparcia.— Jeszcze dobitniej prawdę tą udowodnił rok 1831.— Armja polska jakościowo u szczytu pod każdym względem będąca— a ilościowo bardzo znaczna—dała się pokonać znacznie lichszej armji rosyjskiej, operującej o setki mil od swoich podstaw. I w roku 1831 brakło ogólnego pędu do niepodległości. Naród w swej masie, wobec wojny z Moskalem zachował się życzliwie, lecz biernie.— Rok 1863 dopiero wykazał, co znaczyć by mogła wojna narodowa.— Że wojna ta zakończyła się klęską — przyczyna jasna. Chłop w masie swojej był powstaniu wrogi lub obojętny.

Dokładna analiza wypadków historycznych wojen o oswobodzenie się podbitych narodów wykazuje niezbicie, iż do powodzenia potrzeba regularnego żołnierza przy czynnej orężnej pomocy całego narodu bez wyjątku, od dziecka i kobiety począwszy, a na najniedołężniejszym starcu skończywszy. — Cały naród musi walczyć z wrogiem z tem samem zapałem i absolutnem zaparciem się, z tą samą karnością i materjalną ofiarnością — co i żołnierze będący w szeregach walczących.



Tyraljerka na wale kolejowym we Lwowie. (Kurs sokolo-skautowy).

Maleńkie narody, j. np. Burowie— mogą być pokonane—bo można je poprostu w całości w obozach oszańcowanych przy pomocy silnej armji uwięzić. — W starożytności Kartaginę lub Jerozolimę— poprostu zburzyło się — a ludność słabszą wybito, zaś lepszy materjał na niewolniczą służbę zamieniło.— Lecz dziś tych metod użyć już nie można nawet wobec dajmy na to Czarnogórców.

Naród 22-u milionowy wrazie wojny exterminacyjnej właściwie nic nie ryzykuje.— Nie stałoby wagonów na kuli ziemskiej, aby go można było przewieść na Sybir — gdyby jakaś potworna armja była w stanie go fizycznie ubezwładnić— co jest poprostu wykluczone.—

Bez wojny zaś na śmierć i życie narodu z najeźdźcą nie uzyskamy niepodległości faktycznej. — To dla nas pomnik, jasny dla każdego dziecka polskiego. — Powstać musi cały naród w dosłownem tego słowa znaczeniu. Każdy Polak i Polka musi bezwarunkowo złożyć na ołtarzu Ojczyzny swe życie i mienie. —Oczywiście przygotować cały naród do boju, zorganizować go w jednolitą armję — wyznaczyć każdej jednostce odpowiednią rolę — oczyścić obóz polski z elementów zdradzieckich lub obojętnych — to zadanie nielada. Wymaga ono całych lat wytężającej pracy na wszystkich polach. — Wymaga zespołu pracy wszystkich genjuszów narodowych. Okres fermentu trwać musi lata— zanim przyjdzie do nieuniknionego wybuchu. —

Ostatnie wypadki na Bałkanie odbiły się głośnym echem u nas. — Na naszą chlubę przytoczyć możemy, że okres dezornjetacji trwał krótko. — Z siłą elementarną ustalił się w Polsce kierunek nowego przyszłego ataku. — Przystąpiliśmy do konkretnej pracy militarnej. — Młodzież obojga płci do lat 18-u kształci się w „Skautach“.— „Związek strzelecki“ tworzy kadry armji polskiej regularnej—zcentralizowanej pod komendą jednostki militarnej.—„Drużyny strzeleckie“ powstałe w łonie Sokołów mają te same cele i zadania co Związek strzelecki—podobną organizację militarną i wykształcenie militarne — lecz zarząd więcej autonomiczny— Drużyny Bartoszowe i Kościuszkowskie pracują wśród ludu polskiego.

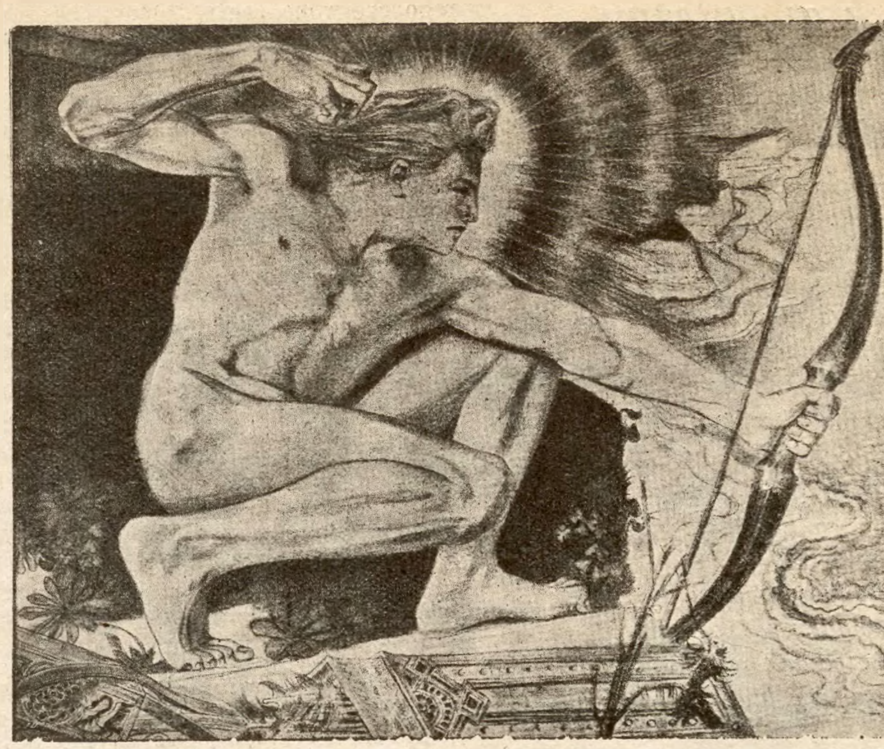
Ile cyfrowo wynosi dziś armja polska— nie wiadomo. Że nie jest bagatelną już dziś o tem wszyscy przekonać się mogli niedawno na zlocie we Lwowie. — Lecz to tylko początki naszego ruchu. —Pamiętajmy, że w kadrach armji walczących w polu winno się znaleźć 10% narodu. — A więc:

w razie powołania winna nasza armia wynosić 2 miliony 200 tys. należycie uzbrojonego żołnierza. Drugie tyle ludności winno być zajęte w intendanturze wojennej resp: stanowić rezerwę dla zapełniania luk wyrwanych w szeregach ogniem bitew.

Aby to było możliwem, organizacje militarne muszą objąć każdą mieścinę, każdą wioskę na całym obszarze ziem polskich. — Gdy stworzymy własną siłę, znajdziemy łatwo sojuszników.

Sam sobie pomagaj, a Bóg Ci dopomoże — mówi przysłowie.





Stanisław Wyspiański: Apollo Łucznik.

Od Wydawnictwa.

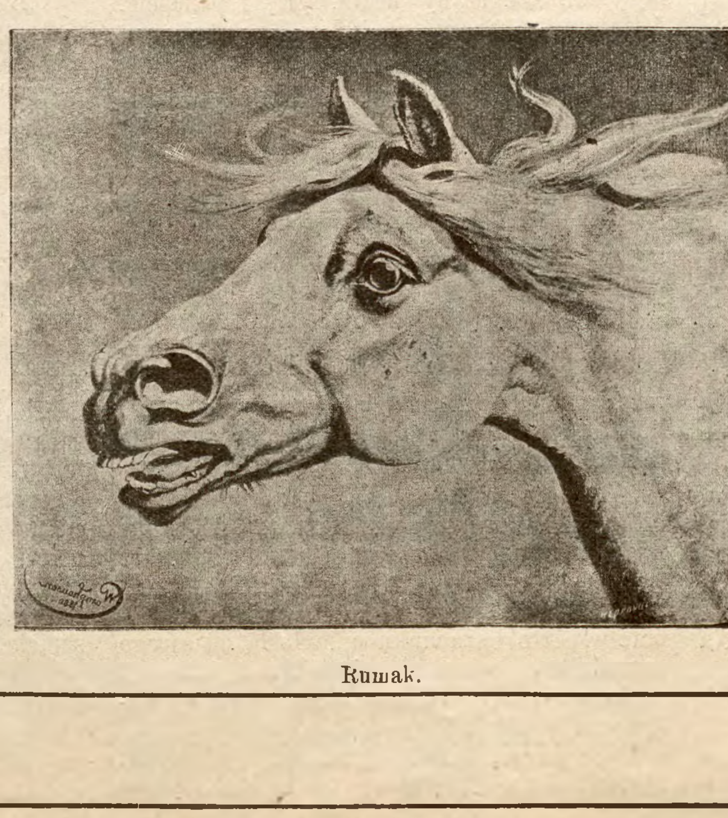
„Polskie Universum" przeznaczyło dla prenumeratorów na rok 1914 następujące premje:

Każdy prenumerator otrzyma jedno z dzieł polskich lub zagranicznych autorów.

Prócz tychże, wszystkim prenumeratorom doręczone zostaną upominki z działu galanterji, towarów kolonjalnych itd.

Od dnia 10. lutego b. r. zakupione premje oglądać można na wystawach sklepów w miastach: Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Chicago itd.

Pomimo strejku zecerów wydajemy numer w zwiększonej objętości i formacie. — Szanowni Prenumeratorowie i Czytelnicy zechcą nam łaskawie wybaczyć opóźnienie w wydaniu niniejszego numeru.



Rumak.

Był kraj potężny...

I.

Nie rońmy łez
nad naszą niewolą
gdy mówią — „kres“
dokoła wrogowie.

W rozpaczny tan, w pogrzebny ton
gdy nam uderzyć chce wrogi dzwon,
my nieśmiertelny stwórzmy mur
i wszechpotężny zadźwięczmy chór,
a z piersi naszych krzyknijmy wraz
gromową pieśń: Niedługi czas,
gdy zwycięztw przyjdzie laur.

II.

Był kraj potężny od morza do morza
a duma jego nadkrólewską była,
w baśniowych tęczach promieniła zorza
kraina w zwycięztw laurach cała lśniła.

I nadszedł dzień On, gdy rozdarto
[w strzępy
Kraj-olbrzym wielki, w człony rozdzielili,
krwią się tuczyły nienażarte sępy;
a gdyby mogli duszę by zabili,
lecz Duch, to ogrom — on się zabić nieda.

I miną jeszcze dni jak błyskawice,
przeminą wichry i szatańskie wycia
a z krwi przelanej, z łez, cierpień powicia
wzejdzie marsowe i rycerskie lice...

I w On dzień będzie znowu kraj potężny
nad wolną ziemią zaświecą po wieki
czynów zwycięstwa — laurów dum siężny —
będzie kraj wolny — czas już niedaleki.

St. Gralewski.

Partja bilardu.

(Epizod z wojny francusko-pruskiej).

Ponieważ walka trwa od dwóch dni, a żołnierze spędzili noc całą na ulewnym deszczu z tornistrami na plecach, czują się więc ostatecznie wyczerpani. A jednakże już przez trzy śmiertelnie długie godziny każą im szczękać zębami z bronią przy nodze, na błocie, w kałużach rozmokłej ziemi.

Ociężali nocami bezsennemi, znużeniem i ociekającą od deszczu odzieżą, stoją ramię przy ramieniu, żeby się ogrzać i wesprzeć na koledze. Są tacy, którzy śpią, stojąc, złożywszy głowę na tornistrze sąsiada; wtedy na ich twarzach sennych i obwisłych, dokładniej maluje się zmęczenie i brak pierwszych potrzeb życia.

Deszcz, błoto, ani płomyka ognia, ani ciepłej strawy, niebo chmurne i ponure, dokoła czuć wroga. Straszno!...

Co tam robią? Co się tam dzieje? Działa, zwrócone paszczą w stronę lasu, wyglądają, jakby kogoś śledziły. Kartaczownice, postawione na czatach, uparcie wpatrują się w widnokrąg. Wszystko zdaje się być gotowem do ataku. Czemuż więc nie robią tego? Na co czekają?

Czekają na rozkazy, a główny sztab ich nie daje.

A jednakże sztab niedaleko. To ten piękny zamek w stylu Ludwika XIII, którego czerwone cegły, obmyte deszczem, połyskują z pomiędzy gęstych drzew. Istna siedziba książęca, godna marszałka Francji. Po za głęboką fosą i kamiennem ogrodzeniem, zielone i miękkie trawniki, obrzeżone wazonami, pełnymi kwiatów, podchodzą do samego ganku. Po drugiej stronie, po stronie wewnętrznej domu, grabowe szpalery tworzą wśród gęszczu drogi świetlane; staw, po którym pływają łabędzie, leży, jak lustro olbrzymie, a z pod dachu pagody chińskiej, w ogromnej ptaszarni, wśród cienistych drzew rozlegają się ostre krzyki pawi, złociste bażanty trzepocą skrzydłami i rozpościerają wspaniałe ogony. Jakkolwiek właściciele odjechali, nie czuć tu zaniedbania, spustoszenia, żadnych następstw klęski krajowej. Sztandar wojenny wodza, uszanował aż do najdrobniejszego kwiatka w trawnikach, i jest coś przejmującego w znalezieniu tuż, obok pola bitwy, tego spokoju szerokiego, który daje ład, czysty rysunek klombów i głęboka cisza szpalerów.

Deszcz, który tam na drogach, nagromadza takie szkaradne błoto, wydrąża głębokie kałuże, tutaj jest tylko wdzięczną, arystokratyczną kąpielą, nadającą żywszą barwę murom, zieleńszą trawnikom, połysk liściom pomarańczowym i wybielającą pióra łabędzi. Wszystko jest świecące i pełne spokoju. Zaiste, gdyby nie flaga, powiewająca na szczycie dachu, gdyby nie dwóch szyldwachów przy bramie, niktby nie uwierzył, że tam się główny sztab mieści.

W stajniach wypoczywają konie, w dziedzińcu leniwie snuje się służba, lub ogrodnicy, najspokojniej zagrabiający żółty piasek na drodze.

W sali jadalnej, której okna wychodzą na ganek, widnieje stół, do połowy uprzątnięty, na nim butelki odkorkowane i puste, kilka plam na zmiętym obrusie, uczta skończona, biesiadnicy odeszli. W pokoju obok słychać głosy donośne, śmiechy, głuchy stuk kul bilardowych, trącanie się kieliszkami. Marszałek rozgrywa właśnie partję, i oto dlaczego armja oczekuje na rozkazy. Kiedy marszałek rozpocznie partję, niebo może się zawalić, nic na świecie nie byłoby w stanie przeszkodzić mu w dokończeniu jej.

Bilard!

To jego słaba strona, tego wielkiego wojownika. Stoi tam poważny, jak podczas bitwy, w pełnym mundurze, z piersią, pokrytą orderami, okiem błyszczącem, policzkami pałającemi, rozgrzany ucztą, grą i ponczem. Adjutanci otaczają go kołem, usłużni, pokorni, unoszący się zachwytem za każdem jego uderzeniem. Kiedy marszałek zrobi bilę, prześcigają się w markowaniu; kiedy marszałkowi zechce się pić, wszyscy razem chcą robić mu poncz. Jest to ustawiczne ścieranie się epoletów i kitek u kepi, brzęk krzyży i akselbantów, a tylko patrzeć na te rozkoszne uśmiechy, zręczne ukłony dworaków, tyle haftów i świeżutkich mundurów, w wysokiej sali z boazeryami dębowemi, otwartej na park, na dziedzińce główne, to przypomni się jesienną porą w Compiegne i znajdzie różnicę między zbłoconymi płaszczami, które tam na drodze trzęsą się od zimna i tworzą takie ponure gromadki, deszczem ociekające.

Partnerem marszałka jest malutki kapitan głównego sztabu, ściśnięty w pasie, wyfryzowany, w rękawiczkach jasnych, mistrz w grze bilardowej, zdolny pobić wszystkich marszałków tego świata, lecz umie się trzymać w pewnej szacunku odległości od swego naczelnika, i stara się nie wygrać, jako też i nie przegrać zbyt łatwo. Oto jest, co nazywają, oficer z przyszłością.

Baczność, młodzieńcze, trzymajmy się. Marszałek ma piętnaście, a ty dziesięć — chodzi o takie prowadzenie partji do końca, a więcej zrobisz dla twego awansu, niż gdybyś z tamtymi był w polu na ulewie, przez którą świata nie widać, nurzał mundur w błocie, moczył złote akselbanty, oczekując na rozkazy, których doczekać się nie można.

Partja prawdziwie zajmująca. Bile się toczą, spotykają się, krzyżują barwy swoje. Bandy odrzucają dobrze, sukno nabiera życia...

Naraz ognista smuga wystrzału armatniego przeżyna niebo. Głuchy grzmot zadrżał szybami. Wszystkich przeszedł dreszcz; z niepokojem patrzą na siebie. Jeden tylko marszałek nic nie widział, nic nie słyszał; schylony nad bilardem, kombinuje właśnie wspaniały rzut odskokowy.

Znowu błyskawica, potem druga. Armaty zaczynają grać. Adjutanci rzucili się do okien, mówiąc:

— Mieliżby prusacy nacierać?

— Niechaj nacierają! — rzekł marszałek, chybiając. — Na ciebie kolej, kapitanie.

Cały sztab zadrżał z podziwu. Śpiący na czatach Turenjusz niczem jest w porównaniu z tym marszałkiem, tak spokojnym przy bilardzie w chwili utarczki. Tymczasem huk się wzmaga. Z rykiem dział miesza się rozdzierający trzask kartaczownic i grad ognia rotowego. Czerwone dymy, po brzegach czarne, sięgają trawników. Cała głębina parku stoi w ogniu. Wystraszone pawie i bażanty wrzeszczą w ptaszarni; konie arabskie, poczuwszy woń prochu, stają dęba po stajniach.

W głównej kwaterze powstaje ruch. Depesza goni za depeszą. Sztafety pędzą co koń wyskoczy. Wzywają marszałka.

Do marszałka niema dostępu. Mówiłem przecie, że nic nie było wstanie przeszkodzić mu w dokończeniu partji.

— Na ciebie kolej kapitanie.

Ale kapitan jakiś roztargniony. Jednakże, co to jest być młodym. Już stracił głowę, zapomina o swojej grze i jedna po drugiej robi dwie serje, które prawie, że czynią go wygranym. Marszałek wpada w ściekłość. Zdziwienie i oburzenie odbija sie na jego męzkiej twarzy.

W tej chwili właśnie koń, puszczony wyciągniętym galopem, pada na dziedzińcu. Jakiś adjutant roztrąca straż i jednym skokiem przebywa ganek, wołając:

— Marsałku! Marszałku!

A trzeba widzieć jak go przyjęto...

Buchający gniewem i czerwony jak kogut, marszałek ukazuje się w oknie, z kijem bilardowem w ręku.

Co tam takiego?.. Co to jest?.. Czy tu niema szyldwacha?

— Ależ marszałku...

— Dobrze, dobrze... Zaraz... czekać tam na moje rozkazy, do djabła starego!

I okno zamyka się z trzaskiem.

Czekać na jego rozkazy!

Dobrze jest tym biednym ludziskom. Wiatr miecie im w twarze deszczem i pociskami kartaczownic. Całe bataljony zmiażdżone, podczas gdy inne stoją bezużytecznie z bronią na ramieniu, nie mogac zdać sobie sprawy ze swej bezczynności. Niema co robić. Czeka się na rozkazy... Ponieważ nie potrzebuje się rozkazu, aby umrzeć, ludzie całemi setkami padają za gęstwiną, w rowach, wprost wielkiego cichego zamku. Tych nawet, co padli, kartacze jeszcze rozrywają, a z ich ran otwartych cicho płynie krew szlachetnych synów Francji...

A tam na wzgórku w sali bilardowej, także gorąca rozprawa: marszałek jest bliski wygranej; ale mały kapitan broni się jak lew...

— Siedmnaście! ośmnaście! dziewiętnaście!

Ledwie mogą nadążyć znaczyć punkty. Zgiełk bitwy się zbliża. Marszałek gra już o jeden tylko. Pociski już sięgają do parku. Otóż jeden z nich pękł nad taflą wody. Lustro się porysowało; jeden łabędź płynie wystraszony, w obłoku piór zakrwawionych. To był ostatni strzał.

Teraz cisza ogromna. Tylko deszcz spada kroplami na grobowe szpalery, głuchy turkot poniżej wzgórza, a po rozmiękłych drogach coś nakształt tupotu śpieszącego oddziału... Armja jest w pełni rozbita. Marszałek wygrał partję.

Niewiasta z wachlarzem.

Czung-Tzen, błądząc po górach, zaszedł na cmentarz, gdzie podług obyczaju miejscowego, nieboszczykowie spoczywali w mogiłach, mających kształt kurhanów.

Rozglądając się po cmentarzu, zauważył młodą kobietę w żałobie, t. j. w długiej białej szacie z grubej materji. Siedziała nad mogiłą i nieustannie powiewała białym wachlarzem nad wilgotnym pagórkiem grobu.

Czung-Tzen, nie pojmując, co znaczy to dziwne zajęcie, podszedł ku niej i uprzejmie zapytał:

— Czy mogę panią zapytać, kto tu jest pochowany i dlaczego pani tak wachluje nad mogiłą? Jestem filozof i radbym wszystko zrozumieć, a widzę właśnie coś niezrozumiałego.

Dama nie przestała pracować wachlarzem. Schyliła tylko głowę, zarumieniwszy się, i wybąkała kilka słów, których uczony nie zdołał dosłyszeć. Powtórzył swe pytanie, ale nadaremnie. Strapiona nie zwracała uwagi, jak gdyby cała dusza jej skupiła się w owym wachlarzu.

Czung-Tzen oddalił się niechętnie. Uznawał, że w życiu, na świecie, wszystkie zabiegi są marne, lecz go interesowały objawy duszy, zwłaszcza kobiecej.

Wolnym odchodził krokiem, często obracał się, ażeby spojrzeć jeszcze na świeży kurhan mogilny, nad którym powiewał biały wachlarz, jak skrzydło ogromnego motyla.

Nagle zobaczył przed sobą jakąś staruszkę, której poprzednio nie zauważył.

Skinęła nań, ażeby się udał za nią. Po za pagórkiem, nieco wystającym ponad innymi, zatrzymała się i rzekła:

— Słyszałam, jak pan zapytywał moją panią, a ona panu nie odpowiedziała. Otóż ja mogę zaspokoić ciekawość pańską, a pan mi dasz za to kilka monet, za które kupię sobie papier, przedłużający życie ludzkie.



Hugo König. Nowy Rok.

Czung-Tzen wydobył pieniądze z pugilaresu, a staruszka zaczęła opowiadać:

— Młoda niewiasta, siedząca nad mogiłą, to pani Li, wdowa po uczonym Tao, zmarłym przed czternastu dniami, po długiej chorobie, a to jego mogiła. Jeszcze w ostatnich chwilach Tao nie wierzył, że rozstanie się z żoną, niemożebnem mu się wydawało, że pozostawić musi ją samą na świecie, w pełnym rozkwicie młodości i urody. Wreszcie jednak, zacny Tao pogodził się z tą myślą, poddał się losowi swojemu.

Pani Li ani na chwilę nie odstępowała chorego, zalewając się łzami u jego wezgłowia i klęła się na wszystkie bóstwa, że go nie przeżyje. Jak za życia dzieliła z nim wszystko, tak i po jego śmierci chciała ledz z nim w jednym grobie.

Na to Tao rzekł do niej:

— O! ukochana moja, nie zaklinaj się.

— Ha! — dodała pani moja jeżeli żyć będę zmuszona, jeżeli duchy skazały mnie, bym dalej na świat patrzyła, choć zamkną się twoje oczy, to wiedz przynajmniej, że nigdy nie będę żoną drugiego, że pragnę mieć tylko jednego męża, jak duszę mam jedną.

— I na to się nie zaklinaj! — odrzekł jej Tao.

— O! Tao! to pozwól zaprzysiądz, że pięć długich lat czekać będę, zanim się zdecyduję znowu wyjść za mąż.

— I na to się nie klnij — wyrzekł — a przysięgnij mi tylko, że zachowasz pamięć o mnie, dopóki ziemia nie wyschnie nad moją mogiłą.

Małżonka przysięgła uroczyście.

I dobry Tao zamknął oczy na wieki.

Trudno opisać rozpacz mojej pani. Gorące łzy, jakie wylewała, o mało nie wypaliły jej oczu, a długiemi ostremi paznogciami pokrwawiła sobie delikatne lica.

Wszystko jednak przemija, i na dotkliwy ból zstępuje ukojenie.

W trzy dni po śmierci Tao boleść pani Li stała się mniej gwałtowną.

Dowiedziała się, że jeden z uczniów zmarłego męża pragnie osobiście wyrazić jej współczucie, i osądziła, że nie należy go odsuwać.

Wśród westchnień przyjęła u siebie młodzieńca i zauważyła, że piękny z niego i interesujący mężczyzna.

Młodzieniec mówił o nieboszczyku odrobinę, a bardzo wiele o wdowie i oświadczył jej, że zachwycająco jest piękną i że ją kocha nad życie.

Nie przeszkodziła mu wypowiedzieć tego wyznania.

Czule uścisnąwszy ją za rękę, oznajmił, że niebawem ją odwiedzi.

A ona odtąd siedzi codziennie nad mogiłą męża i powiewa wachlarzem ponad mokrą ziemią, ażeby co prędzej wyschła.

Anatol France.

Złote myśli.

Józef Białynia Chołodecki.

Nie ten mocarz, w ktorego dłoniach
władza leży,
Lecz ten, co władzę dzierżąc,
w swoje siły wierzy.

* * *

Podły to żołnierz, co przy twierdzy bramie,
stanie bezradny, i oręż swój złamie.
Dalejże naprzód; Wśród gromów i burz,
do wnętrza twierdzy: dzierż,
coś zdobył już!

Wilhelm Feldman.

Wyjątkowe stosunki, wyjątkowych tworzą ludzi.

* * *

...Pogłębiajmy samych siebie, rozwijajmy i wyzwalajmy zdolności artystyczne i naukowe, jakiemi kto obdarzony.

* * *

Od niepamiętnych wieków znaczy ludzkość ślady swojego rozwoju strugami krwi i stosami ofiar.

Jan Kasprowicz.

Niczem to życie,
Gdy je w okowach gnuśność trzyma,
Czyn tylko jego tchnień potęga!

* * *

...W górę! Głowy w górę!
Czas się wygrzebać z trosk koryta,
Duch oskrzodlony wznieść nad chmurę,
Gdzie złotem blasków słońce wita.

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

Większość ludzka jest ślepą na piękno koloru i formy; do sfabrykowania najkiepściejszej poezji, trzeba pewnego ducha napięcia i czucia.

* * *

Są imiona, które zdają się być zuchwałem wyznaniem losów i śmiałą inwektywą, rzucaną czyhającej już w latach niedoli ludzkiej.

Zenon Przesmycki.

...Przeklęci, którzy jęczą
i płakać uczą gmin.

* * *

Cierpliwy pracy wielkiej
Dziś na nas przyszedł dział,
Musimy być jak kropelki,
Co zdobią głazy skał.

Stanisław Przybyszewski.

Strasnym jadem, od dżumy gorszym, jest zaraza serca i duszy.

* * *

Tchórzostwo jest siostrą podłości.

* * *

Natura nas uczy przystosowywać się do otoczenia, bo inaczej się ginie.



Fr. Deyser: Amor.

Adam Krechowiecki.

Teraźniejszość bywa czasem tak ciężką, że zabija nawet wspomnienia.

* * *

Znałem człowieka, który swoje rany serdeczne pozalepiał cynizmem, w cyniźmie urządzał codziennie kąpiele dla swojej myśli i obwoził się po wszystkich reputowanych uzdrowiskach takich, jak Monte Carlo.... Znalazł wszystko — prócz spokoju.

Tadeusz Miciński.

Głębiny tajne pruć!

* * *

Każdy jęk, każda rana więcej mówi, niż mądrość brahmanów.

Henryk Sienkiewicz.

Łatwiej w świecie o filozofję, niż o dobrą radę.

* * *

Szlachetne dusze płacą za ufność wdzięcznością, — podłe pogardą.

* * *

Niedość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wyplenić.

* * *

Jak rozpalone żelazo, gdy upadnie nań kropla zimnej wody, syknie tylko i wnet w parę i w nicość ją zamieni, tak i gorąca dusza człowieka. Pod wpływem pierwszego dotknięcia zimnej dłoni rzeczywistości, syknie wprawdzie z bolu, lecz wnet i samą rzeczywistość własnym żarem zagrzewa.

TEATR I MUZYKA



WARSZAWA.

Teatr Nowoczesny wystawił onegdaj po raz pierwszy krotochwilę w jednym akcie Hennequina „Horacy na zawołanie".

Tło wysoce artystyczne i wytworne. Dekoracje tak malownicze, urządzenie apartamentów państwa Destouvelles tak eleganckie i barwne, że na pierwszy rzut oka jesteśmy jaknajlepiej usposobieni względem premjery. Znać, iż nad wystawą czuwa dekorator utalentowany i o całość wrażenia artystycznego dbały p. W. Kopczyński. Należy tylko dodać o wybór autorów. Wystawione dotychczas były w odwrotnym stosunku ich wartości do artyzmu *mise en scene*, zasługujące na pełną pochwałę. Onegdajsza premjera jest od swych poprzedniczek lepsza. Jest w niej francuski, trochę pikantny dowcip, który rozwija pomysł jednoaktówki w błyskotliwy i wesoły sposób.

KRAKÓW.

Teatr krakowski. Sekcja finansowa krakowskiej rady miejskiej uchwaliła nadzwyczajną subwencję 5 tysięcy kor. dla dyrektora Pawlikowskiego z powodu ogromnego deficytu teatru krakowskiego.

LWÓW.

Koncert Józefa Śliwińskiego. Prawdziwą artystyczną biesiadę sprawił dla Lwowa Śliwiński. „Dziwne uderzenia tonów — te mistyczne drgania, to znowu potężne brawury, jakie wykonywał artysta dawały słuchaczom zamało zadowolenie — lecz wprawiały w entuzjazm, w ekstazie utrzymując widzów. E mol Chopina i „Legienda o Franciszku z Asyżu" były koroną artystycznego wieczoru. Rozentuzjazmowana publiczność zmuszała ustawicznie przemęczonego artystę do powtarzania utworów.

Koniec Teatru Nowego. Teatr Nowy we Lwowie, który od szeregu miesięcy grywał w Domu katolickim przy ul. Gródeckiej zamknął swe podwoje z deficytem. Znakomity reżyser, b. dyrektor poznańskiego teatru p. Rygier dobywał najmożliwszych starań, by Teatr Nowy we Lwowie utrzymać artystycznie. Zespół doborowy artystów, wystawienie znakomitych sztuk i reżyserja umiejętna nie pomogły wcale — teatr świecił pustkami. Możliwe, że jakiś cudowny rabin, albo lwowskie kabalaiki wytłumaczą p. Rygierowi brak poparcia teatru... My ze swej strony dodamy, że nie od dziś lub wczoraj, lecz od szeregu miesięcy zanotować możemy, iż dotychczas żaden teatr ani kino również utrzymać się nie mogło w Domu katolickim, mające dziwnego pecha, gdyż tak przedsiębiorcy teatru jak i kina z sali katolickiego domu wychodzili zawsze z grubym deficytem.

Teatr Niezależny Antoniego Godziemba Wysockiego w sobotę 31. stycznia urządza w sali Teatru Małego, ulica Ossolińskich 10, pierwsze przedstawienie tragikomicznego poematu Felicjana Faleńskiego „Dworzanie króla Marchołta". Reżyserował Edmund Rygier. Bilety wcześniej nabyć można w księgarni Połonieckiego.

Teatr Miejski. „Cienie" sceny dramatyczne Marji Raczyńskiej. — Słusznie Nowaczyński w jednej z swych książek powiedział, że „do sfabrykowania nawet najkiepściejszej poezjii trzeba pewnego napięcia i czucia". Nie pragnę być w tej chwili satyrykiem wzorem Neuwarta, spodziewam się jednak, że uwagi wobec ostatniej premjery czynione, nie będą tu satyryczno-krytyczną stroną, jednakże przypomninniem na przyszłość. „Cienie" Raczyńskiej przyrównać by można do nieoszlifowanego djamentu, lub też do wspaniałego kwiatu fikusa, którego poród z trzaskiem następuje — przed czasem. Miłość ojczyzny, efekt niektórych napięć dramatycznych w „Cieniach" jest wprost nadwspaniały, wiązadła scen czasami są tak mistrzowskie, że oko i dusza widza z podziwem i silnem wrażeniem patrzy na niektóre migawkowe sceny krwią przesiąkłego i prawdziwego faktu — lecz czasam tylko. Wymagać od autora nie można, by cały swój sceniczny utwór, a szczególnie osnuty na tle patrjotycznym był od początku do końca pożarnym efektem, wstrząsem nerwów widza, bo zabrakłoby wreszcie specjalistów lekarzy dla kuracji teatralnych widzów, wymagać jednak należy, by potęgowanie, czy pierwiastkowanie momentów jakkolwiek odruchowe, następowało systematyczniej, w miarę dramatycznej akcji, a czego w „Cieniach" niebyło. Dramatu jednakże Raczyńskiej do poślednich dramatów zaliczyć nie możemy. (*S. g.*)

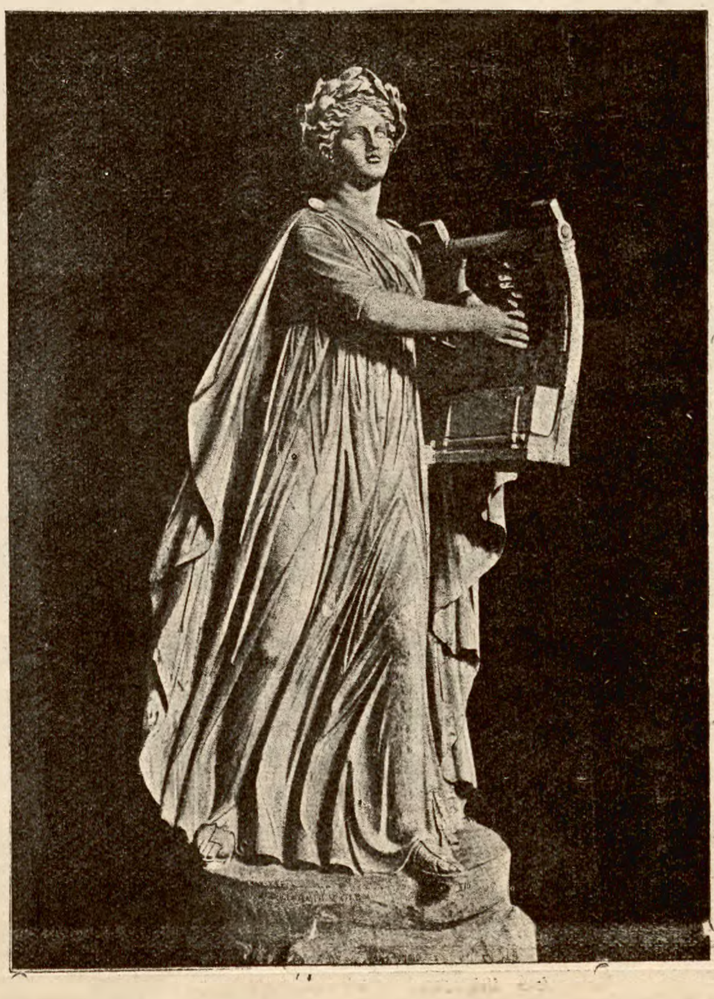
Dnia 15-go lutego wydajemy

„Numer karnawałowy".

Zwracamy się z prośbą do wszystkich komitetów balowych, by nam zechciały łaskawie nadsyłać podobizny królowych i królewien balu, jakoteż grupy fotograficzne z dołączeniem notatek.

Numer 2-gi kosztować będzie 50 hal. Prenumeratorowie otrzymują „specyalne" egzemplarze bez podwyższenia cen.

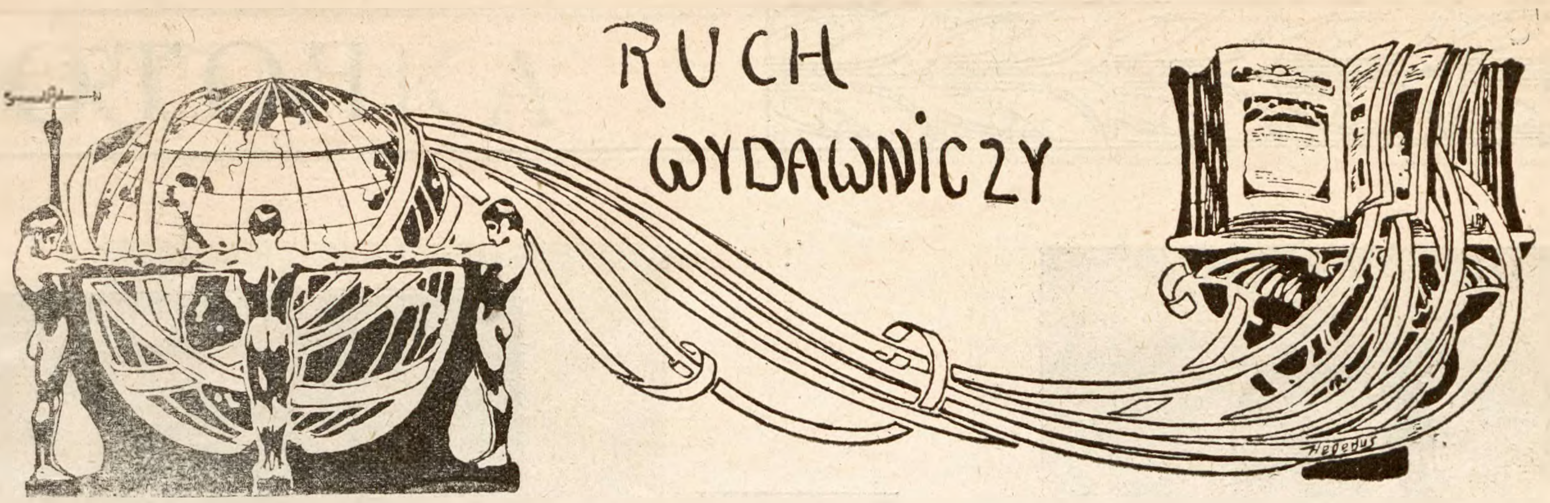
Powodzenie „Parsifala" w Paryżu. Znane pismo paryskie „Excelsior" donosi, że „Parsifal" Wagnerowski wystawiony na scenie wielkiej opery paryskiej osiągnął rekordowe powodzenie bijąc w tym względzie wszystkie dotychczas na tej scenie wystawiane opery. Mianowicie przedstawienia arcydzieła Wagnerowskiego są za każdym razem doszczętnie wysprzedane — tak, że kasa opery notuje po pięciu przedstawieniach „Parsifala" wpływ 223 tysięcy franków — sumę za tem, jakiej nie dały żadne dotychczas wystawiane opery w przeciągu pierwszych pięciu przedstawień. O jakże zmienna jest fortuna! Dość pomyśleć, że przed laty ten sam Paryż, który szaleje dziś za ciężkim i trudnym „Parsifalem", wygwizdał przedstawienie melodyjnego „Lohengrina".



Galerja Watykańska. Apollo grający na lutni.



H. Epler: Dwie matki.



Jubileusz literacki. Z końcem grudnia z. r. święcił jubileusz swej trzydziestoletniej literackiej pracy Józef Białynia Chołodecki.

Chołodecki-Białynia Józef Dominik urodzony 15 sierpnia 1852 w Stawkach Janowskich pod Lwowem z ojca Celestyna i matki Emilli z domu Setti. Ukończył polskie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, oraz wydział prawny lwowskiego uniwersytetu. Poczem poświęcił się administracji w służbie poczt i telegrafów, z siedzibą w Czerniowcach. Tutaj po założeniu przez Klemensa Kościeszę Kołakowskiego „Gazety polskiej“ stanął do szeregu pracowników tego pisma i objął przeważnie dział feljetonowy, pisząc



Józef Białynia Chołodecki.

pod pseudonimem „Walenty Ćwik“. W r. 1886 powrócił do Lwowa, jako starszy komisarz, i tutaj został w 1903 r. naczelnym dyrektorem pocztowej Izby rachunkowej. Zamieszczał artykuły i felietony w pismach i czasopismach galicyjskich i osobno wydał: „Bukowina“, wzmianka o jej przeszłości i zabytkach; „Przeszłość Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach“; „Nieco o polskiej artylerji“; „Nieco o polskiej marynarce i o władzy Polaków na brzegach Bałtyku“; „Henryk Schmit, życiorys spisany na podstawie dokumentów i korespondencji“; „Rys dziejów poczt i telegrafów“ - „Pięć lat w kraju niewoli“. Wspomnienia Sybiraka“; „Aleksander Morgenbesser, życiorys na podstawie zapisków autobiograficznych, dokumentów, listów, notatek i podań rodzinnych“; „Kult pamięci Adama Mickiewicza w Karolowych Warach“; „Karolowe Wary i tychże okolice“; „Listy Jachowicza do Szczepańskiego“ ogłoszone w stuletnią rocznicę urodzin obu pedagogów; „Kamilla Poh, szkic biograficzny“; „Z ław szkolnych na Sybir“. Podług notatek Sybiraka“; „Jeden dzień z życia referenta, obrazek z końca XIX wieku“: „Odczyt wygłoszony dnia 17 grudnia 1898 podczas uroczystości Mickiewiczowskiej“: „Do dziejów poczty w Polsce“; „Kilka szczegółów przeszłości miasta Jarosława w ziemi przemyskiej“; „Teatr ludowy we Lwowie“; „Z minionej doby — kilka wspomnień na tle zapisków prywatnych“.

Józef Białynia Chołodecki, to jedna z tych postaci, który nie tylko mrówczą swą pracą, lecz i jako szef biura zjednał dla siebie niemało poważania i miru w otoczeniu kolegów.

„Tygodnik Ilustrowany“, wydał na rok 1914 prospekt, który zapowiada rzeczywiście bardzo wiele. Największą atrakcją będzie naturalnie powieść H. Sienkiewicza, p. t. „Legiony“, z świetnemi illustracjami W. Kossaka, której druk już się rozpoczął. Pozatem ukaże się najnowsza powieść W. Perzyńskiego „Złoty interes“, dalszy ciąg powieści Sieroszewskiego „Beniowski“, powieść Reymonta „W Warszawie“, wreszcie poezje i nowele: Kasprowicza, Or-Ota, Dębickiego, Staffa, Słońskiego, Gomulickiego, Glińskiego, Ostrowskiej, Makuszyńskiego, R. Jaworskiego, Dąbrowskiego, Zbierzchowskiego, Zapolskiej, Rittnera, Rollego, Schrödera, Nalepińskiego, Żmijewskiej, Pietrzyckiego, Wierzbińskiego, Olechowskiego itd.

Niewolnica tłumów.

W tych dniach byłem słuchaczem mimowolnym djalogu następującego:

— Ależ to niemożebne!

— Nie wierzysz, więc patrz! — przy tych słowach opowiadający wiadomość — uznaną za niemożebną, podał niedowiarkowi dziennik, wskazując na miejsce, z którego nowinę zaczerpnął.

— Czytaj! — dodał tonem przekonywającym.

Niedowiarek wziął dziennik do ręki, przeczytał wiadomość i wyrzekł jedno tylko słowo:

— Prawda!

Tem słowem wyłączył wszelkie rozprawy. Brzmiało ono, jak wyrok instancji decydującej.

Roma locuta, causa finita!

Nie Rzym, lecz dziennik tym razem przemówił i sprawa skończona.

Czy nie codziennie to się powtarza, czy dla tego tłumu szarego, co dzień w dzień za 4 lub 6 groszy kupuje zeszyt encyklopedji nowoczesnej zwanej dziennikiem lub odczytuje go skrupulatnie w kawiarniach i cukierniach, ów papier zadrukowany nie jest ostatniem słowem w sprawach wszechświatowych, doradcą i kierownikiem w sprawach życia codziennego, nauczycielem wreszcie, wyrabiającym pogląd na świat i ludzi?

Istotnie, nietylko u nas, ale w krajach wysoko rozwiniętych kulturalnie, gdzie namiętnie starcia sądów i opinji są na porządku dziennym; gdzie istnieje podział na obozy i stronnictwa subtelne, różniące się pomiędzy sobą uchyleniami od danego pierwowzoru tak nieznacznemi, że uchwycenie i ocenienie ich wymaga znacznego wyrobienia zmysłu krytycznego — nawet w takich krajach, powtarzam, prasa jest potęgą, kierującą tłumami.

Coprawda, przeciwko tej potędze protestują już umysły wyższe, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, domagając się, by pisma ograniczyły swą działalność do roli informatorów, przestały narzucać swe poglądy tłumowi czytelników, ale są to głosy tak nie liczne, żądania tak niezrozumiałe dla ogółu potrzebującego bodźca do działalności, poparcia i popchnięcia w tym lub owym kierunku, że brać ich w rachubę niepodobna jeszcze.

Prasa jest dla szarego tłumu wyrocznią, i z tem pogodzić się trzeba.

Jako wyrocznia wszakże odpowiedzialną być musi za to, co tłumom prawi.

Rozmiar tej odpowiedzialności niech uprzytomni porównanie.

Kapłana, przemawiającego z kazalnicy, słyszy zaledwie kilka lub kilkanaście tysięcy osób raz na tydzień, pisma czyta paręset tysięcy codziennie. O ileż większą przeto powinna być ich odpowiedzialność, o ileż znaczniejszem ich — jeżeli się tak wyrazić można — kapłaństwo?

A jednak jakże mało zastanawiamy się nad tem.

Podawanie wiadomości bezkrytycznych, roztrząsanie spraw ważnych lekko, bez głębszego zastanowienia i na odwrót traktowanie spraw marnych, nic nieznaczących, z całą powagą i namaszczeniem, krytykowanie dzieł nie według ich wartości istotnej, lecz stopnia zażyłości z ich autorami, unikanie spraw, mogących zrazić prenumeratorów lub wpłynąć na zmniejszenie liczby ogłoszeń — toć to zjawiska tak powszechne, tak codzienne w prasie nietylko naszej!

Przestańcie chłopcy, bo się źle bawicie!
Dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie...

Chciałoby się zawołać do dziennikarzy, gdy się widzi z jaką wiarą tłum do nich się odnosi, jak na ich zdaniu polega.

Ale prasa, to potęga kapitału. Pismo, to przedsiębiorstwo, gdyby więc nawet ów głos żaby przez chłopców kamienowanej głosem rozlegał się jowiszowym, to jeszcze na poprawę stosunków w prasie istniejących nie wpłynie.

Z drugiej strony atoli ów tłum, tak ufający prasie, łaknie dotychczas, jak przed lat tysiącami, przedewszystkiem: *Panem et circenses!*

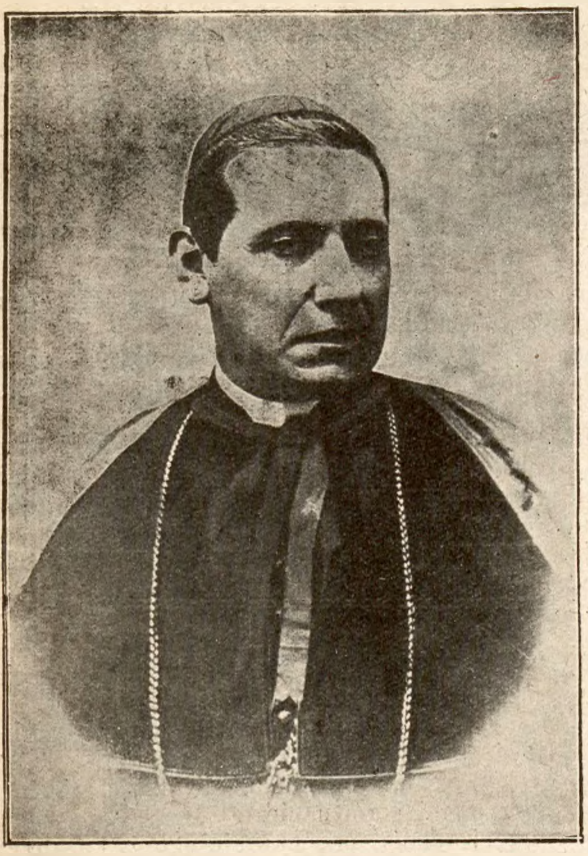
Jeżeli nie pierwszego to drugiego prasa przez łamy swe dostarczyć mu musi, by znaczenia nie utracić, by to, co ma w sobie istotnie dobrego, w umysły tłumu wrazić.

Prasa więc, to wyrocznia i potęga kierująca tłumami, jest jednocześnie tłumów tych niewolnicą!

Jak temu zaradzić, jak z tego koła zaczarowanego wybrnąć? — Oto pytanie, na które nie rychło chyba odpowiedź się znajdzie.

S.

FOTO-



Kardynał Rampolla, rzekomo otruty, w obawie ewentualnego wybrania go na papieża. Policja rzymska prowadzi w sprawie Rampolli pochodzenia śledcze.



Jan Stapiński ustąpił w z. m. z wiceprezesury Koła w parlamencie wiedeńskim.



Ś. p. Helena Bartnikowska, zamordowana w Warszawie przez narzeczonego Feliksa Ostrowskiego.



Strejk drukarski w Krakowie.
Redakcja „Chwili“, wydawanej początkowo wspólnemi siłami czterech dzienników: „Czasu“, „Nowej Reformy“, „Głosu Narodu“ i „Nowin“ z redaktorem Konopińskim (╳) na czele. Obecnie pomimo strejku, powracają pisma do zwykłych objętości.

KRONIKA



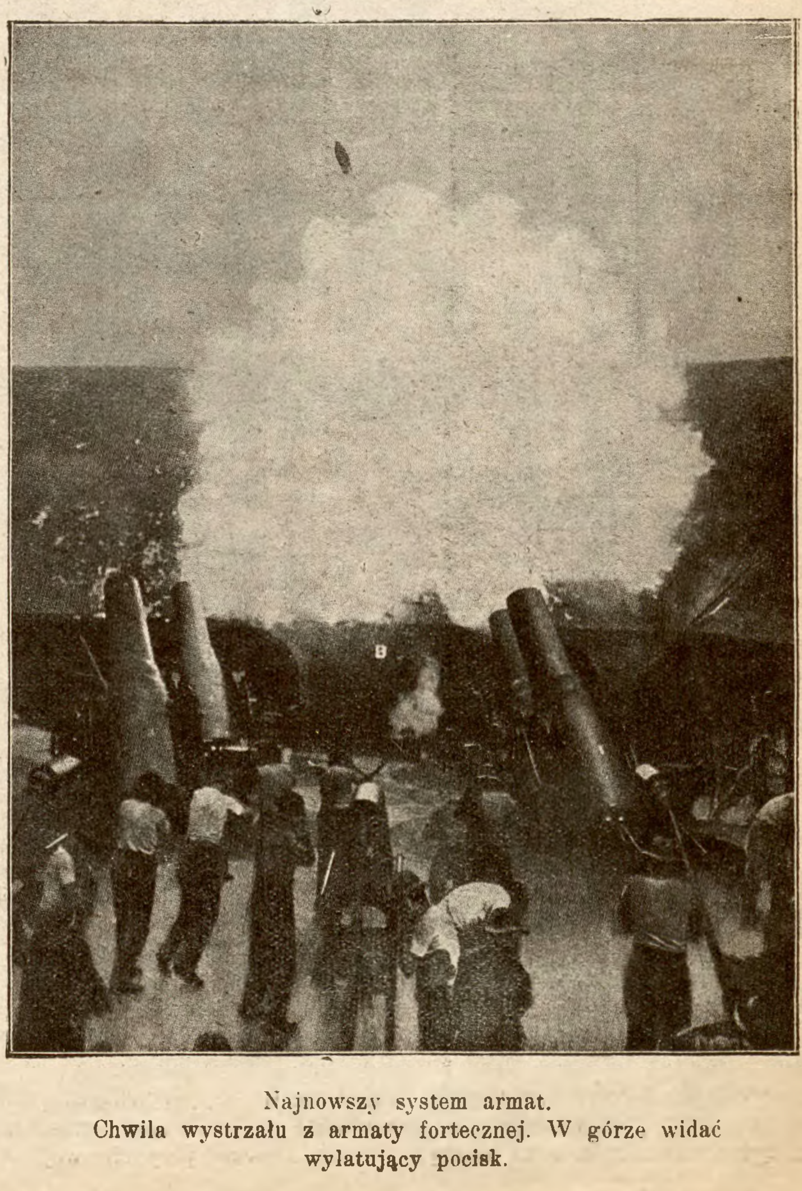
Minister Wacław hr. Zalewski,
zmarły niedawno wybitny polityk i twórca klasowej loterji w Austrji.



Władysław Długosz,
poseł do parlamentu, który złożył niedawno porfel ministerjalny.
Na miejsce W. Długosza jest upatrzony p. Leo.



Sejmowa reforma wyborcza dzięki metropolicie Szeptyckiemu (którego podobiznę tu podajemy) daje możność pomyślnych pomiędzy Polakami i Rusinami rokowań.



Najnowszy system armat.
Chwila wystrzału z armaty fortecznej. W górze widać wylatujący pocisk.

SPORT

Zarząd Związku Polskiego Piłki Nożnej donosi, że na posiedzeniu tegoż, odbytem 14. z. m., zapadły następujące uchwały: 1) Na propozycję A. Z. F., aby w sezonie jesiennym 1914, drużyny mistrzowskie pojedyńczych krajów rozegrały między sobą zawody o ogólne mitrzostwo państwowe, zapatruje się Z. P. P. N. dodatnio, i ostatecznie przyjmie do wiadomości, o ile w mających się opracować przez A. Z. F. szczegółowych propozycjach, nie zajdą zobowiązania, przez które mógłby tak Z. P. P. N., jakoteż poszczególne kluby związkowe, ponieść szkody materjalne bez znaczniejszych korzyści sportowych. Niezależnie od ostatecznego załatwienia tej sprawy, rozpisane gry o mistrzostwo Z. P. P. N. na r. 1914, nie ulegną żadnej zmianie, a do mistrzowstwa ogólnoaustryjackiego delegowaną będzie drużyna, która w sezonie przedwakacyjnym, zdobędzie największą ilość punktów. — 2. Mistrzostwo Z. P. P. N. za rok 1913, przyznano po zweryfikowaniu rozegranych zawodów, klubowi sportowemu „Cracovia". — 3. Na walnem zgromadzeniu A. Z. F. postanowiono przedłożyć dwa wnioski, dotyczące zmiany dotychczasowego systemu meldowania graczy w ten sposób, że: (wniosek a) właściwie za lub wymeldowanie gracza przeprowadzają pojedyńcze kraje, dając tylko A. Z. F., daty potrzebne do prowadzenia ogólnego katastru państwowego; (wniosek b) kataster ten ma być prowadzony nietylko według alfabetu, lecz także podzielony na poszczególne kraje. — 4. Termin walnego zgromadzenia ustalono na dzień 15. lutego 1914, z tem, że kluby zalegające z wkładkami i innemi należytościami, lub też te, które nienadeślą w najkrótszym czasie swych książek ewidencyjnych, nie będą mogły wziąć udziału w walnem zgromadzeniu, a o ile po tym terminie zaległości nie wyrównają, nastąpi automatycznie dyskwalifikacja. Klub taki będzie bojkotowany przez wszystkie drużyny należące do Z. P. P. N. i A. Z. F. (Adres skarbnika: Hr. W. Roztworowski, Kraków, ul. Zygmunta Augusta 5.). — 5. Wydane swego czasu ex presidio terminy gier o mistrzostwo na r. 1914, zatwierdził wydział z tą poprawką, że 21. czerwca grają: Cracovia — Pogoń we Lwowie, a Czarni — Wisła w Krakowie i konsekweutnie 11 października Pogoń — Cracovia w Krakowie, Wisła — Czarni we Lwowie, oraz z tą uwagą, że poszczególne zawody należą materjalnie i administracyjnie zawsze do Klubu, umieszczonego w propozycjach na drugiem miejscu. — 6. Postanowiono przedłożyć na walnem sgromadzeniu wniosek mający na celu zmianę statutu w ten sposób, aby w przyszłości zarząd był jednolity, wybierany tylko z członków za mieszkujących to miasto, w którem jest sie dziba Związku, oraz wprowadzić reformy w celu poprawy niemoralnych stosunków, panujących w niektórych klubach sportowych.



H. König. Zapaśnicy.

Doniosły wynalazek. Od lat szeregu wielu wybitnych wynalazców zajmowało się skonstruowaniem sań poruszanych za pomocą motoru.—

Z pośród wielu typów dotychczas rozróżniano dwa, które jednakże okazały się nienajlepsze.

Obecnie udało sie p. Józefowi Gutowi wybudować nowy typ sań, poruszanych za pomocą tłoków.

Twórca nowego wynalazku p. Józef Gut opatentował już swe dzieło, z którem w najbliższym czasie dokładnie zaznajomimy Szan. Czytelników.

Wynalazek powyższy przedstawić może niepospolitą wartość, szczególnie dla armji, podczas pory zimowej. K. O.

Zawody narciarskie w Zakopanem. — W styczniu bieżącego roku odbyły się staraniem akademickiego Związku sportowego zawody narciarskie na Kalatówkach.

Z biegów największą ciekawość wzbudziły główny „slalom" i skoki. W biegu głównym najkrótszy czas miał p. Bujak, drugi H. Bednarski, trzeci Switalski ze Lwowa. W „slalome" pierwszą nagrodę wziął p. Macudziński, drugą i trzecią Szelowie. Skoki były po raz pierwszy urządzone na zawodach w Zakopanem wogóle. Najpiękniejsze skoki były p. Bobkowskiego, który skoczył na 13 metrów; drugi był p. Worosz, trzeci p. Dutkiewicz.

Wieczorem u „Przana" odbyło się uroczyste rozdanie nagród. — Doręczał nagrody wśród oklasków publiczności reprezentant akademickiego Związku sportowego p. Grabowski. Wesołymi okrzykami witała cała zebrana młodzież każdego nowego zwycięzcę. Nie wolno nam pominąć milczeniem, iż rozwój akad. Związku sportowego rozszerza swą żywą działalność coraz to pomyśniej.

Jazda głową na dół z pasażerami. Słynny Pegoud dokonywa karkołomnych wzlotów już z pasażerami, łaknącemi senzacji, którą sprawia zajrzenie śmierci w oczy. Dnia 13-go z. m. odbył wycieczkę z Pegoudem p. Gauymon, redaktor tygodnika „Auto". Opowiadał on, wylądowawszy, że z początku było mu nie swojo, ale po związaniu przez Pegouda pierwszego węzła, dziennikarz stracił poczucie niebezpieczeństa i odtąd doznał tylko miłych wrażeń. Tego samego dnia wycieczkę głową na dół odbyła w aeroplanie Pegouda siostra redaktora panna Gauymon, która śmiało może powiedzieć, iż pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy hazardu niewieściego.

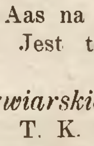
Lot do Australji Do Paryża nadszedł telegram od lotnika francuskiego Vedrinesa z Cairo z doniesieniem, że zamierza on przedsięwziąć dalszy lot przez Azję mniejszą, Indje, Indochiny, wyspy sundajskie do Australji.

Rekordowy skok na nartach. Onegdaj wykonał Thorley - Aas na Semmeringu skok na nartach 41·50 m. Jest to skok w Austrji rekordowy.

Z torów łyżwiarskich. Zarząd ślizgawki „Morskie Oko" L. T. K. M. we Lwowie chcąc pp. urzędnikom i handlowcom uprzystępnić korzystanie z ćwiczeń na lodzie, postanowił zamykać ślizgawkę dopiero o godź. 10. wieczorem. W niedziele i święta przygrywa muzyka wojskowa.

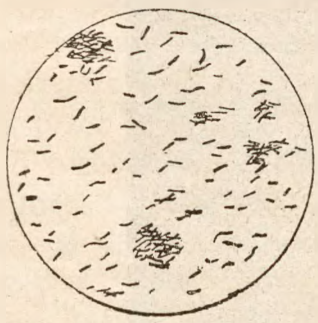
Poczta napowietrzna. Władze egipskie posługują się Vedrinesem jako pocztyljonem. Słynny awjator francuski zabrał na pokład swojego aeroplanu Hassana beja, sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych i powiózł do Zagazig ważne papiery do mudira. Wyjechał rano, a wieczorem przy wiózł odpowiedź. Z pospiechem takim nie może iść w zawody żadna poczta kurjerska.

Kronika myśliwska. — Dnia 10-go b. m. w majątkach p. Targońskiego Mosty i Dubów (rosyjsk.) w pow. włodawskim, odbyło się doroczne polowanie w 10 strzelb. Pomimo fatalnej pogody zabito 4 dziki, 3 rogacze, 148 zajęcy, 24 kuropatw, oraz 2 lisy. Królem polowania był p. W. Rudkowski (junior) z Warszawy. — Dnia 5. odbyło się polowanie w Szczakach; królem polowania był p. Sobolewski.



FEJLETON LEKARSKI

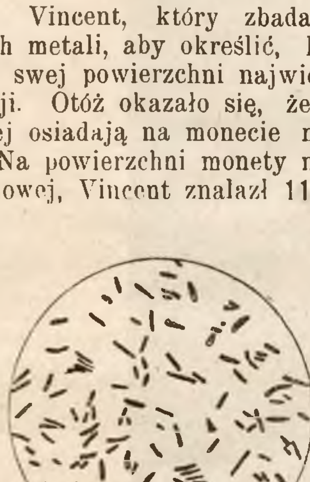
Srebro i mikroby. Obrońcy waluty srebrnej otrzymali obecnie nową broń, dostarczoną przez naukę. Pokazuje się, że srebro jest wielkim nieprzyjacielem mikrobów i srebrna moneta nie może być rozsadnikiem zarazy. Stwierdzono, że gdy do najbogatszej hodowli mikrobów wleje się bardzo małą ilość srebra, wszystkie mikroby giną niezwłocznie. Bakterjolog Strauss dowiódł, że laseczniki gruzlicy nie rozwijają się, gdy hodowlę pomieścimy w srebrnem naczyniu. Inny uczony, Follet, brał na drut srebrny kolonje bakterji, które natychmiast ginęły. Ale najciekawszych doświadczeń, pod tym względem, dokonał francuski lekarz wojskowy Vincent, który zbadał monety rozmaitych metali, aby określić, które gromadzą na swej powierzchni największą liczbę bakterji. Otóż okazało się, że mikroby najchętniej osiadają na monecie miedzianej i złotej. Na powierzchni monety miedzianej 10-centymowej, Vincent znalazł 11,000 bakterji, na złotej 10-frankówce 3,000, a na 5-cio frankowej około 1,000. Aby kategorycznie dowieść, że srebro jest zabójcze dla bakterji, Vincent wziął kilka monet złotych i srebrnych, wyjałowił je w ogniu i następnie pokrył hodowlami rozmaitych bakterji. Bakterje tyfusu żyły na monecie złotej 5 dni, bakterye dyfterytu 6 dni, podczas gdy jedne i drugie zaledwie 18 godzin na monecie srebrnej. Przy temperaturze +27°, to jest przy temperaturze kieszeni, te same bakterje ginęły na srebrnej monecie przed upływem sześciu godzin. Doświadczenia te pociągnęły za sobą naturalnie chęć walki z zarazkami chorobotwórczymi za pomocą preparatów srebra. Do roztworu wody dorzucono rozpylonego srebra, poczem dodawano olejku gwajakolowego lub eukaliptusowego i z tego robiono emulsję, którą następnie zastrzykiwano chorym na suchoty. Wyniki jednak były nieznaczne. Następnie w Niemczech wynaleziono preparat srebra pod postacią maści i nazwano go kolargolem. Nad środkiem tym dotychczas odbywają się doświadczenia, które jednak nie dały zadawalniających rezultatów.



Laseczniki gruźlicy.



Laseczniki chloery.



Laseczniki tyfusu.

Zamarznięcie i odmrożenia. Zamarznięcie następuje niekoniecznie tylko w czasie wielkich mrozów; zdarza się ono i przy niewielkiem stosunkowo zimnie, skoro człowiek zmęczony długą wędrówką, wyczerpany głodem lub często pijany, siada wśród drogi i zapada w głęboki sen, który łatwo może przejść w wieczność, jeśli go ktoś w porę nie odnajdzie i nie odratuje. Pod wpływem dłuższego działania mrozu i wiatru następuje wielka senność, która się wzmaga jeszcze przy użyciu trunków, jak to niestety często się zdarza. Jeśli pada obfity śnieg, jest to okoliczność pomyślna, gdyż śnieg jest złym przewodnikiem ciepła, dlatego też zasypanych śniegiem zwykle łatwiej można przywrócić do życia.

U zamarzniętych całe ciało jest blade i zimne, tylko nos, wargi, ręce i nogi mają odcień sinawy. Oddech jest słaby, tętno ledwie wyczuć można; ręce, nogi, a także nos i uszy są sztywne, przemarznięte i twarde jak lód.

Ludzi zamarzniętych można nieraz jeszcze uratować nawet jeśli kilka godzin przeleżeli na mrozie. Skoro zaś oddech ustał, a tętna wyczuć nie można, człowiek jest stracony. Przystępując do ratowania zamarzniętych, należy z nimi postępować z jakwiększą ostrożnością, a ciało ogrzewać stopniowo. Jeżeli zamarzniętego wniesiemy odrazu do ciepłego pokoju, to napewno go nie odratujemy. Należy go przeto przenieść do chłodnego miejsca, albo w pokoju otwierać drzwi i okna, ostrożnie go rozbierać, rozcinając odzież. Tak przy przenoszeniu i rozbieraniu, jakoteż przy rozcieraniu ciała trzeba zachować największą ostrożnoćć, gdyż zamarznięte ciało jest kruche jak lód, przyczem z łatwością można w czasie ratowania odłamać palce, nos lub uszy.

Dawniej zalecano u zamarzniętych pokrywać całe ciało śniegiem lub w braku śniegu wsadzić zmarzniętego do zupełnie zimnej kąpieli. Sposobu tego nie należy jednak stosować, lecz obnażywszy ciało zmarzniętego rozcieramy je mocno lecz ostrożnie kompresami, najwięcej zaś pierwsi i brzuch. Rozcierać musimy tak długo, aż ciało stanie się miękkie. Teraz dopiero wycieramy całe ciało na sucho. W czasie nabierania ciała i później stosujemy rówroczeście sztuczne oddychanie przez rytmiczne wyciąganie języka lub przyciskanie brzucha i dolnych części żeber dłońmi, 15—18 razy na minutę: podsuwamy pod nos chrzan tarty, rozkrajaną ceculę, amoniak lub eter. Skoro chory zacznie oddychać i członki nieco zwolnieją, przenosimy go do pokoju miernie ogrzanego, lecz nie gorącego, kładziemy do łóżka, rozcierając teraz ciało ręcznikami, coraz to cieplejszymi, dopóki się skóra zlekka nie zarumieni. Wówczas okrywamy chorego coraz cieplej i po pewnym czasie można i pokój zwolna ogrzać. Skoro zaś następuje silne przekrwienie ciała, musimy na nowo wracać do nacierania zimnemi kompresami. Choremu dajemy zimną kawę lub herbatę, a dopiero po kilku godzinach napoje ciepłe.

Taksamo należy postępować przy odmrożeniu oddzielnych części ciała, jak nogi, palców, uszu lub nosa, na których wskutek działania zimna występują białe lub sine plamy, wywołujące uczucie swędzenia lub bolu, skoro się je ogrzeje. Gdy zimno było znaczne lub dłuższy czas działało, tworzą się na skórze pęcherze, podobnie jak przy oparzeniu. Wówczas nie wolno od razu zbliżać się do ciepłego pieca, ani używać ciepłych okładów, lecz na chłodzie rozcierać część odmrożoną śniegiem albo kompresem, maczanym w zimnej wodzie tak długo, aż odmrożona część ciała nie zmięknie i się zarumieni. Następnie wyciera się ją na sucho i opatruje oliwą lub maścią, podobnie jak przy oparzeniu. Jeżeli odmrożone palce u rąk lub nóg mocno bolą, dobrze jest dla ulżenia bolu ułożyć je wysoko, podłożywszy pod stopę poduszkę, a rękę podwiązawszy wysoko na chustce. Jeżeli jednak pomimo starannych zabiegów odmrożone części zostają nieczułe, sine i obrzmiewają, wówczas zagraża niebezpieczeństwo zgorzeli (gangreny), której czasami można jeszcze zapobiedz przez obandażowenie i pionowe zawieszenie kończyny.

By zapobiedz częstym odmrożeniom, należy w porze letniej nacierać często uszy, nos, ręce i nogi zimną wodą, w zimie zaś nie narażać się na dłuższe działanie zimna.

Jeżeli ktoś wpadł pod lód albo do wody w zimie i wydobyto go całkiem przemokniętego, powinien o ile możnożci natychmiast zmienić odzież, a przynajmniej obuwie. W każdym zaś razie powinen natychmiast raźno iść pieszo do domu, a nie siadać na wóz, w przeciwnym razie łatwo może uledz zaziębieniu. *Dr. F.*

Zimnica jest to choroba miazmatyczna i trzyma się stale bagnistych okolic. Przeciw tej chorobie zapobiegawczo najlepiej zażyć chininę. Objawy zimnicy są ogólnie znane: napad zaczyna się gorączką, po której następują dreszczei poty. Napad taki trwa 1—5 godzin, a powtarza się rzadziej codziennie zwykle zaś co drugi albo co trzeci dzień. W przerwach między napadami czuje się chory albo zupełnie dobrze, albo skarży się tylko na lekkie osłabienie. Najlepszym środkiem przeciw zimnicy jest chinina którą w ilości jednego grama należy zażywać na 5 godzin przed napadem. Termin ustala się zapomocą obserwacji temperatury chorego termometrem. Zastarzała, nieleczona zimnica nie ustępuje pod działaniem chiniiy, wtedy powinno się szukać pomocy lekarza.

Wskutek przedawnienia zimnicy łatwo nastąpić może tak zwane charłactwo zimnicze, mogące się nawet skończyć śmiercią. W tych razach dobre usługi oddaje zażywanie arszeniku. *Dr. A. W.*



Gwiazda betlejemska.

Z HANDLU I PRZEMYSŁU

„Gafota“.

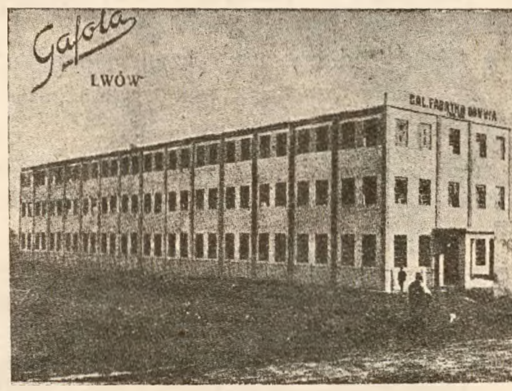
W ciągu lat ostatnich Galicja choć w tempie powolnym, lecz ustawicznie poczyna się „uprzemysławiać“. Bojkot towarów zagranicznych zatacza coraz to szersze kręgi, a produkt dostarczany przez fabryki polskie przemawia do przekonania i dziwnej ambicji niektórych niewiernych Tomaszów, iż towar wyrobu swojskiego nietylko, że nie szwankuje pod żadnym względem w doborze, lecz o wiele przewyższa częstokroć produkt obcy. Mam w tej chwili na myśli *„Galicyjską fabrykę obuwia Towarzystwa akcyjnego we Lwowie“* pod nazwą *„Gafota“*.

Z wrażeniem, jakie odniosłem tamże, mogę się podzielić z Szanownym Czytelnikiem.

Tuż pod Lwowem, za rogatką Żółkiewską, stoi jak gdyby zaczarowany gmach tajemniczy, a cały w bieli, coś w rodzaju pałacu dożów w Wenecji lub labiryntu okienek — na zewnątrz poważny, milczący, w wnętrzu którego jednakże wre gorączkowa praca

Wchodzę. Przedewszystkiem czystość króluje tu na każdem miejscu. Warczenie pasów i maszyn fabrycznych dolatuje mię ciągle. Za ciasne ramy pisma nie pozwalają mi niestety na na szersze napisanie wzmianki. Opiszę więc pokrótce.

W olbrzymim tym gmachu pracuje około dwustu robotników, podzielonych na sześć grup pod kontrolą „werkmistrzów“. — Magazyny skór są zapełnione towarem przeważnie krajowym, następnie są olbrzymie składy skórek francuskich *chevreaux*, dalej „boksów“ i w. i. Na trzydziestu maszynach szeregi przykrawaczy wykrawuje odpowiednie części, zszywają i opatrują w guziki. Gdy pierwsza praca bucików już wykończoną została, ustawia się w partje po 24 par na półki, które jako ruchome odbywają podróż od jednej do drugiej maszyny dotąd, dokąd bucik kompletnie nie jest wykończonym.



Gmach fabryki obuwia „Gafota“.

Ze wszech miar interesującą jest sala z wzorami kilkudziesięciu fasonów w najróżnorodniejszem i najwybredniejszem wykonaniu.

Trudno zaprawdę, by pióro było w stanie określić i wyspowiadać dokładnie o tych misternych wykończeniach częstokroć, a jakich dokonuje maszyna, a wszystko idzie tak składnie i dziwnie, jak gdyby różdżką czarodziejską tknięte. Przy wejściu i wyjściu z fabryki ma się wrażenie dziwnego jakiegoś uczucia, a tem przyjemniejsze, iż to fabryka polska, polskich zatrudniająca robotników.

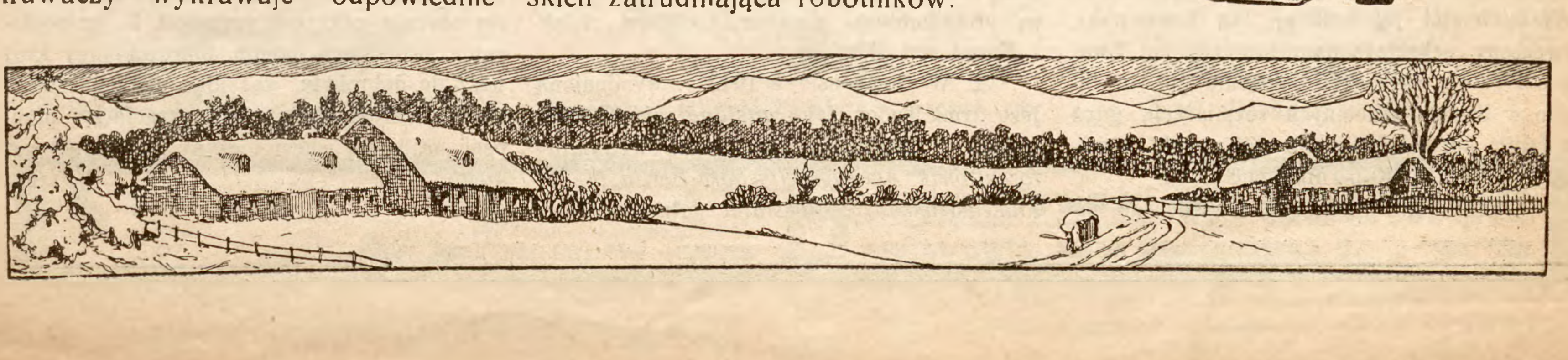
Z jakąż więc przyjemnością i dumą dziś nam wspomnieć wypada o tej pierwszej Galicyjskiej fabryce obuwia, a żywimy prawdziwą nadzieję, iż każdy szanujący się polak bezwarunkowo żądać będzie wszędzie obuwia „Gafoty“, tembardziej, iż w doborze pod względem towaru i wykończenia nie ustępuje w niczem zagranicznym firmom.

Z okazji artykułu pominąć mi nie wolno o kierownictwie tegoż prosperującego dzisiaj przedsiębiorstwa, a którego wzrost zamówień i rozwój zależny jest w pierwszej linji od kierującej siły. Jest nią p. W. Kajetanowicz, człowiek jakkolwiek młody, jednakże jedna z tych jednostek w społeczeństwie naszem, która może posłużyć za wzór i wytrawnym fachowcom. Nie dziwmy się. Młody ten człowiek przebywając czas dłuższy na amerykańskiej ziemi, przesiąkł kulturą przemysłu i kulturą — sprytu, a że energję i wiedzę poświęcił w zupełności powyższemu działowi, to skutki tychże już dziś spostrzegać się dają, gdyż „Gafoty“ powodzenie coraz większem się staje, przybierając z dniem każdym szersze kręgi odbiorców.



Wnętrze fabryki obuwia „Gafota“.





„METAL“
Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów.

Przemysł galicyjski zaczyna się z rokiem każdym rozwijać i postępować prawdziwie z niezwykłą chyżością.

Dziś zajmiemy się szerzej jedną z największych galicyjskich fabryk, a tą fabryka „*Metal*“, której specjalnością są znakomite akumulatory systemu D-ra Z. Staneckiego. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, iż akumulatory powyższego wynalazcy znajdują coraz to większy rynek zbytu.

Ten zwrot pomyślny przedewszystkiem należy szerzej pojmować i w ściślejszą ująć spójnię. Wszak każdy sprzęt, każde naczynie stanowią pewną niezbędność, wypływającą z żądań oznaczonego dlań celu, zawależy poparciu gminy m. Lwowa, a w szczególności dyrektorowi M. Zakł. Elektr. we Lwowie p. Tomickiemu, który wraz z prof. Dzieślewskim i innymi radnymi byli pierwszymi, którzy rozwój fabryki „Metal“ pchnęli na pomyślne tory. Dziś fabryka powyższa może się pochlubić coraz to szerszem rozgałęzieniem, jakoteż i potwierdzić o niezwykłym rozwoju, gdzie na galicyjskim terenie nadprogramowo się rozwija.

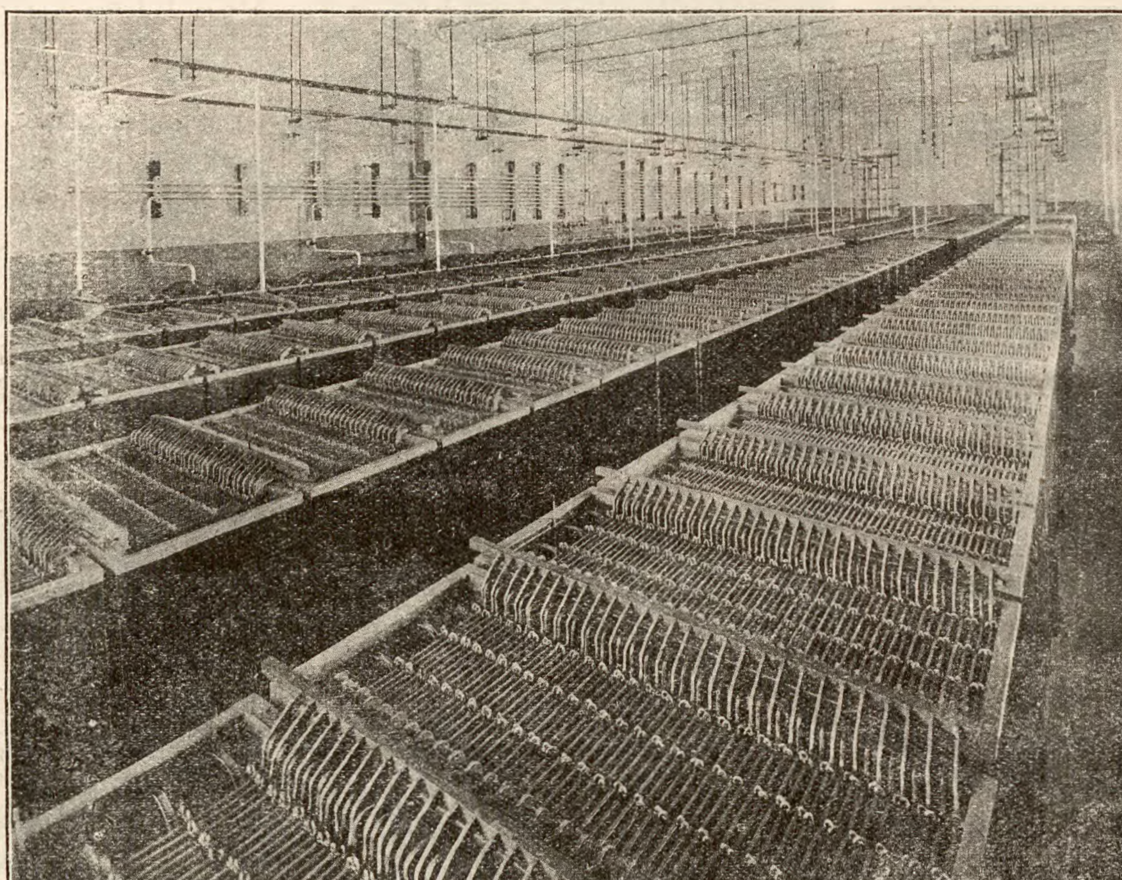
I szłoby nadal w najlepszym porządku, gdy nie pewne *ale* — a tem wchodzenie.. na grządki nasze — pruskiej firmy.

Jest nią pruska fabryka „*Tudor*“, która prawem kaduka zagnieździła się w Galicji, *L. Gebghard*, a wiedeński adres podany tylko jako: Repräsentanz in Wien.

3. Zawiadowca centralnego biura, berlińskiego Gebhard, wymieniony jest więc równocześnie jako główny zawiadowca firmy lwowskiej.

Są to więc niezbite dowody nie tylko pruskiego pochodzenia, lecz także i te, że firma „Tudor“ do dziś dnia jest pruską i stoi pod zarządem pruskim.

Był czas, gdzie firma d-ra Staneckiego przechodziła finansową kryzys. Firma wówczas „Tudor“ nie liczyła się z potrzebą zachowania pozorów i prokurę na Galicję od-



Baterje akumulatorów systemu dra Staneckiego dostarczone Zakładom elektr. miejskim we Lwowie.

runkowaną własnością i podbojem, jakoteż wykonaniem.

W rzeczywistości koniecznem jest określenie stosunku sztuko-przemysłowego, do twórczości wynalazczej.

Powyższym wymaganiom w zupełności odpowiada galicyjska fabryka akumulatorów „*Metal*“. Jest to jedyna swojska w tym rodzaju fabryka, której początek sięga 1903 r. Właścicielami jej byli p. Jan Łepkowski, ówczesny sekretarz namiestnictwa we Lwowie i p. d-r Stanecki. Założenie jej nastąpiło w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż mieściła się zaledwie w 3 ubikacjach, wynajętych przy ul. Kopernika pod l. 46.

Dalszy rozwój fabryki zawdzięczać naczyniąc konkurencję galicyjskiej fabryce „Metal“, która za granicami nawet cieszy się sławą niepoślednej marki.

Że fabryka „*Tudor*“ jest pruską, niechaj poświadczą tymczasowe dowody:

1. Rzekomo galicyjska fabryka „Tudor“ protokołowaną jest przedewszystkiem po niemiecku jako „*Galizische Accumulatorenfabrik Tudor Ges. m. b. H.* Jako zawiadowcy są protokołowani *Ludwik Gebhard Adolf i Franz von Winkler.*

2 W Compassie z 1913 r. wymieniona jest firma Tudor, jako *ausländische Gesellschaft in Oesterreich* pod firmą: *Accumulatorenfabrik Actiengesellschaft Berlin N. W. Luisenstrasse 35. Vorstand: Adolf Miller.* dała niemcowi p. Malek, a któryto pan ani słówka po polsku nie umie.

Na razie kończymy na artykule niniejszym, poczem powrócimy do niego, gdyż obowiązkiem jest naszym wpierw popierać firmy prawdziwie galicyjskie, i co swojskie kupować.

Czas otrząść się z apatji, czuwać i popierać o ile to w naszej mocy dźwigający się obecnie galicyjski przemysł. Przez popieranie swojskiego handlu doprowadzimy kraj nasz do dobrobytu, zaś idąc na lep szwabskich przeróżnych sztuczek, strącimy w przepaść najlepsze chęci i czyny przemysłu naszego. (*Ż*)

HUMOR I SATYRA

1914.

Cóż wam życzyć, czytelnicy?
Oto robiąc buzię miłą,
Życzę wszystkim, by w tym roku
Mnie arcy przyjemnie było.

Życzę pannom, niech w ich sercach
Ta myśl się bez końca nieci,
Bym miał spokój z moją żoną
I pociechę z własnych dzieci.

Gospodyniom naszych domów,
Ślę serdeczne to życzenie,
By gospodarz komornego
Nie podwyższał mi szalenie.

Kawalerom też winszuję,
Niech się żenią, jeśli pragną,
Byle nie z kucharką moją,
Mój żołądek zżył się z Jagną.

I gotuje mi niezgorzej,
Nie latawiec, choć dość młoda,
Gdyby przeto za mąż wyszła,
Byłaby to dla mnie szkoda.

Mężom też ślę powinszunki:
Niech wytężą czucie swoje,
Bym dla żony przez rok cały
Miał na fochy i na stroje.

Starcom życzę sercem, które
Z uczuć jakby chciało naróść,
Bym choć jakie sto tysięcy
Mógł oszczędzić na mą starość.

Stróżom domów, gdy rok nowy,
Dziś po starym roku mamy,
Aby stróż mojego domu
Prędzej wpuszczał mnie do bramy.

Jednem słowem, życzę wszystkim
Z niepomierną uczuć siłą,
By na świecie przedewszystkiem,
Twej osobie dobrze było.

Kotek.

Dobra rada.

— Znów dziś tak późno wracasz? a ja dotąd nie zasnęłam.

— To zrób to teraz jak najprędzej!

Medytacje ojca rodziny.

— Aby wydać za mąż córki
Zaciągnąłem dług niemały...
I?... Pieniądze się rozeszły,
A córeczki? — Pozostały!



Karykatura Solskiej — rysował Barwiński.

Siła przyzwyczajenia.

Rozbił się okręt a na żelaznym maszcie uratowało sobie życie dwoje młodych ludzi, młody majtek i młoda panienka. Bałwany wyrzuciły ich na bezludną wyspę, więc żyli tam kilka tygodni dzikiemi owocami i korzonkami, gdy majtek rzecze panience:

— Wie pani co, mamy żyć tak, to żyjmy lepiej jak małżeństwo.

— A ma pan na utrzymanie? — pyta zawsze przytomna młoda niewiasta.



Karykatura Michała Toepfera — rysował autor.

Szczególna pomoc.

Icek Szwindlarz, dorobiwszy się znacznego grosza na różnych spekulacjach, nabył folwarczek, w którym osiadł z całą swoją rodziną. Razu pewnego, gdy najął wyrobnika na kilka dni do rąbania drzewa, przypatrywał się jego robocie, a słysząc za każdym zamachem siekiery: „och! och!“ zapytuje:

— Co wy, Wojciechu, tak wołacie za każdym razem: och! och!?

— Bez to, żeby mi było lżej rąbać — odparł tenże.

Nazajutrz od samego rana przyszedł znów Icek do Wojciecha i, już nic nie mówiąc, siadł obok i przy każdem podniesieniu obucha wołał także półgłosem: „och! och!“

Kiedy nastąpił czas wypłaty, sumienny Icek wytrąca Wojciechowi z umówionej poprzednio należności 30 kop. Zaciekawiony chłop zapytuje, dlaczego mu je wytrąca:

— Ny, ja wam pomagałem stękać przy rąbaniu, mieliście lżej, to macie i trzydzieści kopiejek mniej...

Myśl.

Kiedy żona u sukni nosi ogon długi,
Mąż na towar łokciowy zwykł zaciągać długi,
Kiedy żona u sukni nosi ogon krótszy,
Mąż znów długi zaciąga, aby strój był sutszy.
Jednem słowem, z ogonem czy też bez ogona,
Kosztowny to jest mebel, elegancka żona.

Wziął go...

— Wystaw sobie, gdym powracał, przy świetle księżyca zabiłem zająca.

— Tak późno i jeszcze sklep ze zwierzyną był otwarty?

Praktyczna żona.

— Ach, moja duszko, jak ten mnie nudzi swojemi ukłonami.

— To pożycz mu raz koronę — to będzie udawał, że ciebie nie zna!

Nasze sługi.

(Autentyczne).

Wieczorem pani domu dysponuje obiad i do pieczeni każe zrobić kapustę.

Następnego dnia wchodzi do kuchni i widzi gotujący się makaron.

— Co to? — pyta.

— A to, proszę pani, do pieczeni dziś będzie makaron, bo my z Marjanną kapusty nie lubimy! — odpowiada z całą naiwnością Walentowa.

Z życiowych prawd.

Męzki ród kocha mądre kobiety,
Kadzidła pali przed niemi,
Co nie przeszkadza potem, niestety,
Żenić się zawsze z głupiemi!

KĄCIK DLA PAŃ

Pochód kobiety.

Szkic psychologiczny.

Kobieta od wielu lat domagała się stanowiska człowieka. Ażeby zaś je zdobyć trzeba było przystosować się do warunków społecznych wytworzonych przez wieki, czyli wyrobić w sobie cechy umysłowe i moralne mężczyzny, który będąc wyłącznym panem życia społecznego, położył na nim swe piętno. Kobiety w pierwszej epoce ruchu emancypacyjnego uległy tej konieczności i postanowiły poświęcić siebie dla swego stanowiska, to jest zerwać zupełnie z tradycjami swego życia, a nawet z istotą swej natury i przeobrazić się pod względem duchowym w mężczyzn. Domagały się więc równych praw, udziału w wyższem wykształceniu i w życiu publicznem.

Nie dość na tem: kobiety chciały jaknajmniej zachować podobieństwa do swych matek i babek, jaknajbardziej zbliżyć się pod względem życia, pojęć i obyczajów do mężczyzn. Pierwsze pjonierki emancypacji dążność tę zrozumiały dość powierzchownie, dając początek ośmieszonemu we wszystkich literaturach typowi emancypantki z obciętemi włosami i cygarem w ustach, lub też „bas bleu“ i lwicom salonowym. Z czasem znikły wszakże dziwactwa pierwszych porywów, kobiety zaczęły pracą i zasługą zdobywać zaufanie publiczne, rozszerzać coraz to wiecej zakres swej działalności społecznej, ale zawsze dążnością ich było zdobyć cechy umysłu i charakteru męzkiego. Było to koniecznem, stanowiło to warunek dopuszczenia kobiety do udziału w życiu społecznem, warunek, który przyjąć musiała. Za słabą była kobieta, walcząca o swe prawa na to, ażeby starym społeczeństwom, z wyrobionemi tradycjami, narzucić swoje wymagania i swą istotę duchową, które dotychczas zupełnie uwzględnione nie były.

Musiała uledz: uległa jednak w przekonaniu, że narzucona jej obca duchowość zgadza się z jej istotą, jest konsekwentnem ogniwem na drodze jej rozwoju i to właśnie stanowiło owo nieświadome kłamstwo, w które kobietę wprowadziły jej dążności emancypacyjne.

Z niewoli domowej przeszła ona do niewoli społecznej. Tam ulegała panu domu, tutaj uległa panu świata. Nie wolno jej było być sobą w charakterze kapłanki ogniska domowego, nie wolno jej być sobą w charakterze pracownicy społecznej.

Obecnie kobieta stawia pierwsze kroki na drodze, prowadzącej do nowego programu emancypacyjnego, do programu, którego hasłem nie jest dotychczasowe: ja chcę być człowiekiem, ale ja chcę być kobietą różną, ale i równą mężczyznie.

Nowe to hasło wypowiada się coraz śmielej; długą jednak walkę stoczyć będą musiały kobiety, zanim zdobędą równouprawnienie, jako kobiety; społeczeństwo bowiem cywilizowane urządzone jest bez jakiegokolwiek uwzględnienia pierwiastku kobiecego. I dla tego prawdziwa emancypacja kobiet możliwą będzie dopiero w tem społeczeństwie, które się tworzy, a którego zapowiedzią jest ten ferment i te przeobrażenia, które narody cywilizowane przeżywają obecnie. I w tem dopiero społeczeństwie przyszłem kobieta zdobędzie prawdziwe i ostateczne równouprawnienie dla siebie. *I. T.*

Nieco z historji kapeluszy damskich. Pokrycie głowy u kobiet, a także i u mężczyzn, stanowiło od najdawniejszych



czasów niezbędny szczegół ubrania. Zwyczaj nakrywania głowy prawdopodobnie pochodzi ze wschodu, gdzie słońce silnie, prawie



przez rok cały, przygrzewa, a więc ochrona głowy przed jego palącemi promieniami, jest niezbędną. Sądząc z najstarszych zabytków egipskich, stwierdzonem jest, że egipcjanki używały kapeluszy, o kształtach nader oryginalnych. Tożsamo powiedzieć można o greczynkach i rzymiankach, które odznaczały się pomysłowością i dobrym gustem w nakrywaniu głowy. W wiekach VIII, IX i X forma nakryć głowy kobiecej jest jeszcze niezbyt dziwaczną, ale już w XV-ym staje się wymyśloną aż wreszcie w latach 1780—1788 wprost potworną. Najpiękniejsze główki straszliwie szpecono owemi niezdarnemi i wprost warjackiemi kapeluszami, które oprócz swej szkarady były bardzo ciężkie i niewygodne. Po zarzuceniu tych piramid i wież, zaczęto używać kapeliszy lżejszych o formach skromniejszybh i gustowniejszych. Dzisiaj, chociaż dużo widać kapeluszy zbyt jaskrawych i przeładowanych ozdobami, nie rażą one jednak naszego oka; skromny kapelusz jest wszakże najgustowniejszym i najelegantszym.

Ceny żon u różnych ludów. Jedno z pism francuskich podaje nader oryginalny cennik. Znajdujemy tam szczegóły o kupowaniu żon przez ludy niecywilizowane. Rozumie się, że Europa jest pominiętą w owym cenniku, gdyż w niej nietylko, że rodzice oddają swą córkę, ale jeszcze dodają do niej posag. U ludów dzikich dzieje się całkiem inaczej, u niektórych ładna żona wartą jest czterech byków, pudełka nabojów i sześciu igieł. Można ją jednak nabyć i taniej. Podróżnik i badacz Wilton, naprzykład, kupił sobie żonę za parę pantofli! Narody w Kaliforni zamieszkałe mają znów inny zwyczaj. Rodzice żądają za córkę pół nitki, nanizanej muszelkami, a jeżeli córka posiada jakieś nadzwyczajne zalety lub jest bardzo piękną, to niejednokrotnie małżonek dać musi całą taką nitkę. U kafrów można dostać żonę, zależnie od stanowiska towarzyskiego, jakie zajmuje, za 2—10 krów U samojedów teść dostaje parę reniferów, u indusów niewielką ilość ryżu i jedną rupję.

W kraju Timora narzeczony składa rodzicom swej wybranki kieł słoniowy, na wyspach Fidżi—kieł morsa. W Unioro można kupić żonę na wypłaty, ale dopiero po wniesieniu ostatniej raty żona wchodzi pod mężowską strzechę. U wielu plemion w Afryce, Azji i Ameryce, zięć służy jako prosty robotnik u swego teścia. Cenę żony odejmują od zarobku, póki zięć nie spłaci całej sumy. U dzikich w kraju Manzoni można dostać żonę za dwie skóry jelenie.

Szarady.

1.

Po *trzeciej i czwartej* pną się rośliny,
Zaś *pierwsza i czwarta* z praojców dziedziny
Broń stara, dawna, dziś nie używana,
A tylko w muzeach już przechowywana.
Czwarta i druga upiększa dywany,
Co ozdabiają wielkopańskie ściany.
Całość zaś jedna z wstrętnych ludzkich wad,
Czas, by zaniknął po niej wszelki ślad.

2.

Pierwsza-druga, cóż może być droższego na [świecie
Gdyś jeszcze *drugi-trzeci* moje lube dziecię.
Natomiast *czwarta druga* grana przez sąsiada
Niecierpiana, gdy ciągle do ucha ci wpada.
Czem jest całość? na ucho powiem — że [potrawą.
O! i teraz szarada dla ciebie zabawą.

3.

Pierwsza z drugą następstwo bezprawia [wszelkiego
Trzecia z czwartą było imię króla węgier- [skiego,
Całość była niegdyś używana na wojnie —
Kto rozwiąże szaradę, obdarzę go hojnie.

Zagadka literacka.

Wymienić jedno dzieło każdego z wymienionych autorów. Początkowe litery tych dzieł — czytane z góry na dół — dadzą imię i nazwisko autorki polskiej.

Weyssenhoff
Zacharjasiewicz
Prus
Orzeszkowa
Tetmajer
Znicz (Marya Paprocka)
Morawska
Kraszewski
Żeromski
Konopnicka
Gawalewicz
Lam
Faleński
Chłędowski
Gomulicki.

Za trafne rozwiązanie zagadek powyższych przeznaczamy w nagrodę — Tetmajera: Wybór poezji. — Królińskiego: W cieniu miecza. — Zbierzchowskiego: Grający las.

Poradnik kosmetyczny.

JWP. L. T. w Kołomyji, Czynimy życzeniom zadość — polecamy gorąco droguerję Rechena (Lwów, ul. Halicka).

„Mimoza“. Na wypryski najlepszym dotychczas a niedrogim środkiem jest maść kamforowa ewentualnie kamforowy spirytus. Używać porą wieczorną przez wcieranie, poczem rano przemyć letnią wodą.

„Zofja“. Na odmrożenie rąk poradzi pani każda apteka.

T. J. R. L. U. (?) Z tą „rzeczą“ najlepiej się zwierzyć lekarzowi. Radzimy zwrócić się do d-ra Wątorka (Lwów, Sapiehy 21).

Odpowiedzi grafologa.

Upraszamy o nadesłanie 1 kor. w markach pocztowych na odpowiedź. Przy nadsyłanych próbach pisma należy tylko podać pseudonim.

„Zochna“. Umyślne poddawanie się wrażeniom, co pochodzi zapewne z bujności natury, z żywej wyobraźni, z pożądania, aby cała dusza poruszyła się do dna, a tu wrażenia nie zadawalają. Jest w tem usposobieniu dużo artystycznego podkładu, ale i trochę pozy. Natura silna, posiadająca dużo siły drzemiącej, wrodzoną moc charakteru. Ufność w swe siły. Szczypta egoizmu, trochę zmysłowości. Myślowe bogactwo bez kierunku, choć zarazem widać zdolność logicznego myślenia. Szczerość, pochodząca z odwagi i nieliczenia się — teorytycznie z niczego. Temperament. Rys drobiazgowości.

Figlarz. Niedbalstwo, znudzenie, temperament, zmysłowość, nierówne kapryśne usposobienie, a przytem wszystkiem spryt, przebiegłość, umiejętność obliczania na zimno. Bystrość umysłu. Ambicja, Duma. Upór, a w potrzebie nieraz wola niezgięta, namiętne z niczem nieliczące się prągnienia dopięcia celu. Pewna bezceremonialność, łatwość w stosunkach z otoczeniem, prostota raz aż nazbyt wielka — to znów niespodziewane zgrzyty — sponiewierane jednem „mocnem“ słowem. Trochę ekscentryczności. Dużo poczucia artystycznego. Sceptycyzm niezmierny, pochodzący z wyrafinowanej autoanalizy, czasem brutalna szczerość.

Fjołek. Natura wybitnie uczuciowa i w zasadzie szczera. Ani śladu egoizmu. Łagodność. W potrzebie energja. Wola z natury silna. Bardzo żywy temperament. Dobre szlachetne serce. Prostota. Żadnej pozy ani sztuczności. Swoboda i łatwość w obejściu. Wyobraźnia, pomysłowość, śmiałe zamysły hamowane przez rozsądek i trzeźwość myślenia. Postępowanie stanowcze, nieco ostre nawet, ale serce dobre i szlachetne. Skłonność do oszczędności.

Dzwonek. Usposobienie spokojne, egoizm, chwiejność. Wyobraźnia mało rozbudzona, ślady uporu. Zdolność do uczuć, ale nie wybitnie silnych. Skłonność do despotyzmu. Nieliczenie się z groszem. Szczerość, pochodząca z odwagi i nie liczenia się teorytycznie z niczem. W praktyce jednak słabość woli i wrażliwość zmienia wiele.

T. L. C. Natura uczuciowa, szczera, bezpretensjonalna, umysł logiczny, jasny. Trochę egoizmu. Łagodność, w potrzebie energja. Wola z natury dość silna. Zmysłowość. Namiętność, odcień rozrzutności. Nieporadność życiowa. Zmysł estetyczny. Intuicja. Poczucie artystyczne.

Nr. 2483. Charakter w zasadzie silny, lecz jeszcze niewyrobiony, nierówny. Umysł jasny, rozsądny. Łagodność, nerwowość, wrażliwość. Delikatność uczuć. Dużo fantazji. Bardzo artystyczne usposobienie. Zamiłowanie do patosu, do słów gromkich i dźwięcznych.

Nadesłane.

Najlepsze źródła zakupna i transakcji handlowych.

REMINGTON

maszyna do pisania i rachowania

GŁOGOWSKI i Ska.

Lwów, pl. Marjacki 10. — Kraków, Rynek 6.

Czerniowce, ulica Pańska 39.

Poleca się F. KRAWJAŃSKI i S-ka skład papieru we Lwo- :: wie, ulica Sykstuska l. 9. ::

Kawiarnia Imperial

Wyśmienita kawa. Około 500 pism naszych i zagranicznych. Usługa rzetelna i szybka. Ceny umiarkowane.

Chex i Stenzel

skład papieru i przyborów szkolnych

Lwów, ul. Sykstuska 2.

Mleczarnia **„Eska"** Leona Sapiehy 44

poleca

wyborne obiady na deserowem maśle.

Cukiernia Mieczysł. Bachmana

LWÓW, ul. Słowackiego 8. poleca znane z dobroci wszelkie wyroby cukiernicze.

Ostrowski & Cudek

dom handlowy dla interesów naftowych we Lwowie, Słowackiego 16

przeprowadza wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące.

Adres telegr. Cudek. — Lwów. Telegr. Nr. 905.

Znany zakład artystyczno-fotograficz.

„ADELA"

poleca się PT. Publiczności.

M. MAREK

Lwów ulica Sykstuska

wypożycza fraki na karnawał.

KITZ i STOFF

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety. — Promesy do wszelkich ciągnień w roku.

Lwów, ulica Karola Ludwika 11.

Polecamy

CUKIERNIĘ M. GRAMSKIEGO

Lwów, 3-Maja 22.

Handel towarów korzennych delikatesów — win i pokoje do śniadań —

M. Lewicki

Lwów — ul. Zyblikiewicza l. 2.

Piece „AUTOMANT"

płoną bez przerwy 24 godzin

sprzedaż wyłączna

Biuro I. WAGNERA Lwów, Łyczaków 5.

Pracownia wszelkich wyrobów stolarskich

Jana Pużyńskiego

przy ulicy Zyblikiewicza l. 27.

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje; wykonuje w najtańszym czasie ceny konkurencyjne.

Pension Anuta

Lwów, ul. Romanowicza l. 1.

poleca pokoje wraz całym utrzymaniem.

KAWIARNIA METROPOL

BREITMAYERA

RÓG UL. PAŃSKIEJ i UL. PIEKARSKIEJ

CODZIENNIE KONCERT.

Najlepsze herbaty rosyjskie i chińskie

sprzedaje po najtańszych cenach

SINGER

Lwów — ulica Sykstuska l. 1.

Jan Królikiewicz

Lwów, Akademicka 18.

Skład delikatesów krajowych i zagranicznych. Handel towarów korzennych, pokój do śniadań. Porter prawdziwie angielski.

CUKIERNIA GUSTAWA HUBERA

Lwów, ul. Leona Sapiehy 77

poleca

:: swoje znakomite wyroby ::

Pension „Helena"

Lwów — Leona Sapiehy 2.

poleca się PT. Publiczności.

Mleczarnia Wowk

róg Mikołaja i Zyblikiewicza

wydaje

doskonałe śniadania, obiady i kolacje.

Polecamy znany skład win

Friedmana

przy ulicy Krakowskiej.

CUKIERNIA „NOWOŚCI" pod osobistem kierownictwem W. Podhalicza

Lwów — ul. Łyczakowska l. 9.

Wydaje Spółka wydawnicza. — Nacz. i odpow. redaktor Stefan Gralewski. Z „Drukarni Powszechnej" Lwów, Piekarska 32. Klisze z zakładu A. Hegedüsa.

Skład PŁÓCIEN
S. STARZEWSKIEGO
poleca płótna korczyńskie i inne wyrobu krajowego
Lwów, ul. Halicka 16.

Skład wędlin
Józefa Lintner
Lwów, Rynek 3.
poleca swoje znane z dobroci wyroby.

Czesława Schayer
Lwów, pl. Maryacki 6.
poleca KOSZYCZKI napełnione cukrami od 1 kor. zwyż.
Pierniki, Cukry, Cukierki, Czekolady itp.
Wyrób krajowy.

Jedyny wyłączny handel marek w Galicyi

K. WIELICZKER

we Lwowie, **Czarnieckiego 3.**

poleca swoje bogate wybory marekc ałego świata. **Kupuje stale wszystkie marki.**



Zamiana. — Główny skład album. Schaubeka. Cenniki darmo i opłatnie.

CUKIERNIA
Tytusa Moczarskiego
poleca swoje wyroby najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
Lwów, Piekarska 5.

Jan QUEST
Lwów, Rynek 37.
Główny skład PORCELANY i SZKŁA, poleca we wielkim wyborze **serwisy stołowe** itp. — Zał. 1876 r.

ANNA SZYDŁOWSKA
przedtem
FRYDERYK SCHUBUTH
LWÓW, RYNEK 45.
Jedyna krajowa Fabryka świec woskowych - Główny skład świec stearynowych
poleca: Świece stołowe kościelne, świeczniki kolorowe na drzewko, Jezuski, żłóbki, szopki, kadzidła, knotki i oliwę do świecenia.
Rok założenia **1789** Rok założenia **1789**

Cukiernia
Gustawa Hubera
we Lwowie
Leona Sapiehy 77.
poleca swoje wyśmienite wyroby.

PŁÓTNA **kompletne wyprawy ślubne i dziecinne ::**
poleca
Kazimierz Mieszkowski
dawniej GUDIENS
Lwów, plac Marjacki 4 (Hotel Europejski).

W każdym czasie
pierwszorzędne nowości dla Pań i Panów po nader przystępnych cenach poleca
American House
Lwów, Kopernika 5.
10% rabatu dla P. P. Akademików.

Futra
poleca 20% taniej niż wszędzie. Magazyn futer **Antoni Młynarski,** absolwent warszawski **Lwów, Krakowska 26.**

Fabryka spirytusu, rumu, rosolisów, likierów i octu **Salo Goldfruchl,** król. rum dost. nadw. **Zniesienie** obok Lwowa, poleca swoje na licznych kraj. i zagr. wystawach pierwszymi nagrodami odznaczone wyroby w najlepszych gatunkach. Założ. 1836 r.

Pensjonat Schor
przy ul. Pańskiej poleca się P. T. Publiczności.

SKŁAD BRONI, JANKOWSKI we Lwowie, ulica Czarnieckiego 2. — Wykonuje broń myśliwską wszelkiego rodzaju i jakości.

M. KIERSKI **przedtem K. PIETRZYCKI**
Lwól, Pasaż Mikolascha
HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH.
Ceny umiarkowane. Telefon Nr. 1854.

Skład wędlin
J. PILCH
Kopernika 12.
poleca swe znane z dobroci kiełbasy i inne wyroby.

CUKIERNIA
Leona Bieniasza
we Lwowie, Pańska 18
poleca znakomite wyroby jak: **Ciasta, Cukry, Herbatniki itd.** O każdej porze Kawa, Herbata, Czekolada.

Polecamy
Wędliny
najlepszej jakości
Puryńskiego
Grodecka 30.

Znana i zaszczytnie odwiedzana
Mleczarnia i jadalnia
Eugeniusza Logaja
we Lwowie Pańska 16
poleca smaczne, zdrowe a nie drogie śniadania, obiady i kolacje.

GALICYJKA SIEMENS-SCHUCKERTOWSKA SPÓŁKA
ULICA BATOREGO 32 Telefon 555. **LWÓW** z ogr. por. **KRAKÓW** ULICA GRODZKA 58 Telefon 1555.

Nowość! **Nowość!**
Żarówka metalowa WOTAN z drutu ciągnionego
zużywająca $^1/_2$ wata na świecę
WYRABIANA NA RAZIE W NASTĘPUJĄCYCH WIELKOŚCIACH:

600	1000	2000	3000	ŚWIEC
300	500	1000	1500	WATTÓW

Na żądanie służymy bliższą informacją.

C. k. uprzywilej. Pierwsza austrjacka
FABRYKA KONSERW ZYGMUNTA RUCKERA
Spółka z ogr. odp. **WE LWOWIE** — wyrabia:
Znakomite konserwy mięsne jak gulasz pieczenie wołowe, wieprzowe, ozory z puree grochowem, kiełbaski w puszkach, wędzonkę itd.
Konserwy jarzynowe ze świeżych jarzyn, jak szparagi, szpinak, groszki, fasolki, marchewki, pomidory, powidołka pomidorowe na zupy itp.
Kawa figowa jako doskonała przymieszka do kawy, sporządz. z najprzedniejszych fig smyrneńskich.
Jarzyny suszone. Konserwy kawowe z cukrem — tudzież
Konserwy zupowe a to: zupy grochowe, fasolowe, grysikowe, ryżowe kminkowe, nadające się w szczególności dla zakładów wychowawczych, hoteli, sanatorjów, związków turystycznych itd.
Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo i opłatnie. Rzetelna i szybka obsługa.
Centralne Biuro we Lwowie ul. 3-go Maja l. 19. Gmach Banku przemysłowego.

APTEKA
Zygmunta Ruckera
poleca swoje znakomite wyroby.

NA ŚWIĘTA!
PIERWSZY BAZAR CUKROWY
A. MÜLLER
Lwów, Kilińskiego 2.

Elektryczna
Palarnia Kawy
W. J. FRIEDA
Lwów, Kochanowskiego 3.
Telefon 1086
poleca najlepsze mieszanki kawy codzień świeżo palon.

Nowo otworzony
Skład Wędlin
Michała Bobera
Lwów, Batorego l. 4.
poleca znakomite wyroby masarskie.

Pierwszy Bazar CUKROWY
A. Müller, **we Lwowie, Kilińskiego 2.**

ANTONINA LACHOWICZ
Lwów, Leona Sapiehy, naprzeciw kość. M. Magdaleny. poleca towary damskie, męskie i dziecinne po bardzo niskich cenach.

Przy ulicy Fredry nowy otworzony
Salon Mód Jurkiewicznwej
polecamy Szan. Czytelnikom.

Cukiernia „Nowości" **ulica Łyczakowska 9** pod osobistem kierownictwem **Władysława Podhalicza** poleca się PT. Publiczności.

Konc. przedsiębiorstwo dla wszelkich urządzeń elektrycznych (światło elektryczne itp.)
Stanisław Leśniakowski
we Lwowie — ul. Chorążczyzna l. 10.
Telefon 1402. Telefon 1402.

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy obecnie
Lwów, ulica Hetmańska 10.
(Bank zaliczkowy).

Skład wędlin
KAROL STRZELECKI
przy ulicy Leona Sapiehy 17
poleca swoje znakomite wyroby.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38, poleca
Najstosowniejsze Podarki na Boże Narodzenie! Saneczki różnego rodzaju i narty. Przybory i wzory do robót piłeczkowych. Przedmioty z drzewa do malowania jak kasetki, ramki i t. p. Farby olejne w kasetkach i akwarelowe. Przepiękne wzory do malowania, same nowości! Perfumy, mydełka, pudry, łabędziki do pudru grzebienie, szczotki i t. p.
w wielkim wyborze po najtańszych cenach!

„DLA BIUR"
magazyn papieru
STANISŁAWA ABLĄ
Lwów, Sykstuska 3.

Oryginalne gorsety francuskie
(front normalny prawnie chroniony)
najlepszy tego rodzaju fabrykant w świecie
do nabycia od **kor. 7·** do **50·** — w składzie
I. SCHREIBERA — Lwów, Hetmańska 6.

WINA polecają
DIDOLIĆ i PRPIC
Lwów, Czarnieckiego 3.

Warszawska pracownia gorsetów
„KAROLINA"
Lwów, ul. Jagiellońska 2.

Mleczarnia
Pompowskiego
poleca się
P. T. Publiczności

CUKIERNIA „NOWOŚCI" przy ulicy Łyczakowskiej
pod osobistem kierownictwem **Władysława Podhalicza**
poleca PT. Publiczności — Warszawskie cukry i ciasta. Znakomite pierniki, czekoładki i cukry na Boże drzewko.

Znana mleczarnia
M. KOMUNICKIEJ
przy ulicy Akademickiej
poleca
znakomite śniadania, obiady i kolacye.

Rok założenia 1894.
J. FRANCISZEK KUBESSA
skład i wypożyczalnia fortepianów pianin i harmonium.
Dogodne warunki spłaty. — Lwów, Rynek l. 17.

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można u nas nabyć na niskie raty miesięczne grając na losy bez przerwy. Prosimy żądać numeru okazowego naszej „Gazety Handlowej".
Dom bankowy
SCHÜTZ i CHAJES
we Lwowie, plac Maryacki 7.

STANISŁAWÓW
HOTEL UNION
J. GREINERA, w Stanisławowie.
Poleca pokoje urządzone z komfortem, światło elektryczne, winda, łazienki, pp cenach umiarkowanych. — — — — Telefon 268.

Szyndralewicz skład wędlin przy ulicy Kazimierzowskiej l. 39, poleca swoje znakomite wyroby.

Konrad Lipmann Pierszorzędny zakład krawiecki uniformów i ubrań cywilnych na miarę Lwów, ul. Sykstuska 14.

Największy wybór perfumerji, mydeł i przyborów toaletowych poleca
LUDWIK HOSZOWSKI
Główny skład farb i materjałów
Lwów — Akademicka l. 3.

Eugenjusz Wroński
magazyn towarów bławatnych jedwabi i płócien
plac Halicki l. 2.

Salon de Beaute! Pierwszorzędny Zakład fryzjersko-perukarski dla Pań i Panów M. Hochmana ul. Leona Sapiehy 45. Telef. 120/II wykonuje najmodniejsze czesanie Pań. Wyroby perukarskie mycie i farbowanie włosów, elektryczne kąpiele twarzy w gorącem powietrzu, parówka i masaż twarzy. Ceny niskie.

Heinstein skład wódek restauracja i pokój do śniadań poleca się PT. Publiczności.

Polecamy P.T. Publiczności magazyn galant. **Labizera** przy ul. Sykstuskiej.

„NERPA"
specjalny magazyn wyrobów skórzanych i przyborów do podróży.
Lwów, Karola Ludwika 17.
(Gmach Banku Praskiego)
Poleca
praktyczne upominki na Gwiazdkę
Kufry, torby, necesery, manicure, zegarki, termosy, flakony, pledy, derki, laski, parasole, portmonetki, papierośnice, portfele, torebki damskie, torby na akta teki do pisania, kasetki na biżuterję kasetki do pisania.
Towar doborowy.
Ceny konkurencyjne.
Proszę zwiedzać bez zobowiązania.

Gdzie na lepsze wyroby koszykarskie?
Tylko u Brandta przy ul. Sykstuskiej 10.

HERBATY
chińskie i angielskie, ciemno naciągające o wybornym smaku i aromatyczne
poleca
Handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
c. k. nadwornego dostawcy
we Lwowie, ul. Teatralna 3.
Proszę żądać szczegółowych cenników.

Czem armaty — artylerji
Czem broń sieczna — kawalerji
Czem piechurom krzepkie pedes,
Tem pisarzom jest „Mercedes"*)
NORBERT EHRLICH
Lwów, pl. Smolki 4.
*) ostatni wyraz nowoczesnej techniki budowy maszyn do pisania. Prospekta i demonstracje darmo.

Wyroby przemysłu kobiecego praktyczne i tanie poleca
Bazar Lwowski
ul. Pańska l. 9.
wszelkie fartuszki żaboty od 60 hal. rysze i kołnierze - koszule damskie od 2·— kor.

Cukiernia Ruppenthal
przy ulicy Kazimierzowskiej poleca na święta swoje wyśmienite wyroby.

Apteka Thadera przy ulicy Janowskiej 52, poleca się PT. Publiczności.

Zakład fotograficzny Rembrandt w pasażu Hausmana polecamy Szan. Czytelnikom.

Od szeregu lat znany Zakład artystyczno-fotograficzny **„Flora"** wykonuje zdjęcia w każdej porze, po cenach nader umiarkowanych.

Fabryka wyrobów metalowych i blaszanych
T. Sobecki, Z. Hedinger i S. Żerański Inż.
Lwów, Bema 33. b. Telef. 1700.
wykonują wszelkie wyroby z metali i blachy.

Mleczarnia **M. Zarzyckiej** przy ulicy Kopernika poleca się PT. Publiczności.

Poleca się Agrarię, biuro komisowo-rolnicze
INŻ. KAMIŃSKIEGO
Lwów, ulica Gródecka 25.

Polecamy Cukiernię MIKOŁAJA SNIHURY Lwów, Leona Sapiehy.